Lwów. — Wtorek dnia 1 stycznia. Rok 1889.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

...tak miejscowe jak i zamiejscowe ...czących z końcem miesiąca, kwar... roku. Inne ... nie przyjmuje.

...y Rok. ...kwartalnego.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 8 m. 0 — Zachód „ 4 „ 8

Długość dnia g. 8 m. 8 — Przybyło dnia 1 min.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Waśniego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 8. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Przegląd polityczny.

Lwów 31 grudnia.

Telegramy przyniosą niezawodnie dokładne [wiad]omości o przebiegu wczorajszego dnia w Belgradzie. A był to dzień z pewnością bardzo [ważny] w dziejach Serbji, bo od niego ma się rozpocząć życie tego kraju na innych podstawach, może cokolwiek zanadto konstytucyjnych dla narodu tak mało jeszcze wyrobionego politycznie i — co bardzo ważne — stanowiącego jedną warstwę, którą pospolicie zowią „ludem". Lud, jak wojsko, jest potężnym czynnikiem wtedy dopiero, gdy wodzowie jego, przejęci na wskroś ideą państwową, narodową i tradycyjną, świadomie dążą do dalekich celów zarówno politycznych, jak socjalnych. Gdy lud, jak wojsko, nie ma takich wodzów, natenczas jest tylko tłumem, a tłum jest materjałem bardzo niebezpiecznym w rękach intrygantów, działających za pieniądze lub dla własnej ambicji. Wiemy bardzo dobrze, że to, cośmy tu powiedzieli, nie jest popularne, ale cóż, kiedy jest prawdziwe. Aby dowodu na to nie szukać zbyt daleko, rzućmy okiem już nie na Francję, która się odwróciła od swych wodzów świadomych tradycji, ale na świat słowiański. W nim ujrzymy, że tam panslawizm potężnie pruździ, duch narodu truje i losy jego na manowce ściąga, gdzie nie ma owych tradycyjnych wodzów, którzyby wysoko trzymali pochodnię narodowej myśli i narodowych uczuć. Otóż właśnie zwrotu panslawizmu musi się obawiać Serbja na nowych torach jej państwowego żywota. Ludziom bez drugiej tradycji, bez tego powietrza, które napełnia starożytne zamki, bez poczerniałych przez wieki portretów, bez wymownych pamiątek minionego życia, raz pełnego bólów i poświęcenia, to znowu opromienionego potęgą i sławą, — takim ludziom musi imponować fizyczna siła i ogrom caratu, nawet jego brutalność. Więc gdy tym ludziom oddane będą w ręce losy państwa, może je mimowoli pociągną tam, gdzie ulokowali osobiste sympatje.

Tego Serbja może się obawiać w przyszłości. Ale dziś jak się zdaje, szczęśliwie ominęła ona liczne niebezpieczeństwa, kierowana przez tak zręcznego sternika, jak Milan. Wczoraj uroczyście otwarto Wielką Skupczynę. Według ostatnich wiadomości, ułożono dokonać tego aktu w sposób następujący: prezes ministrów Christicz odczyta orędzie królewskie, potem przez aklamację zgromadzenie przyjmie nową konstytucję, a [illegible] kilku stronnictw [illegible] zamknie skupczynę.

Według wiadomości, otrzymanych przez starą Presse, przybyło do Belgradu mnóstwo rosyjskich agentów, którzy rekomendują się jako korespondenci dziennikarscy, jako turyści, kupcy i t. d. [illegible] kiegoś pułkownika i żarliwie agitują między radykałami w ten sposób, że jawnie niby pochwalają nową konstytucję, ale za to potajemnie wyszukują w niej mnóstwo wad, budzą podejrzenia, doradzają poczynienie rozmaitych poprawek, zastrzeżeń i t. d. — słowem robią inną wodę. Oprócz tego starali się oni o to, aby skupczyna z własnej woli zabrała głos w sprawie królewskiego rozwodu. Sfery milanowskie z zadowolnieniem dowiedziały się o tem i nawet podobno postanowiły obstalować sobie interpelację w tej sprawie. Wywoławszy Bóg takie, że skupczyna ogromną większością głosów przyjmie do wiadomości odpowiedź rządu na interpelację w sprawie rozwodowej i w ten sposób rozwód otrzyma niejako sankcję narodu. Dowiedziawszy się o tem rosyjscy agenci, spostrzegli swój błąd i poczęli działać w przeciwnym kierunku, mianowicie tak, aby nie było żadnej interpelacji. Zobaczymy jak ta sprawa się obróciła. Według *Pester Lloyda*, agenci rosyjscy zupełnie się rozczarowali w radykalistach, mają ich za całkowicie „opętanych" przez króla, więc wodza ich, Gruicza, dyskredytują w oczach ludności, a natomiast po knajpach i w poufnych naradach — wódką i rublami — forytują Risticza w nadziei, że ta skorupka przecież na starość choć trochę będzie trąciła tem, czem przesiąkła za młodu. Jednakże to ich martwi, że król nie okazuje najmniejszej ochoty do zmiany rządu, mówiąc, że co innego Wielka Skupczyna, zwołana do sprawy nadzwyczajnej, a co innego skupczyna zwykła, która z gabinetem załatwia bieżące sprawy; ta zaś zwykła skupczyna w jesiennej sesji była zupełnie z rządu zadowolniona. Jest to oczywiście wybieg, bo po uchwale nowej konstytucji straciła swe prawa ta skupczyna, która wybrana podług przepisów już zniesionych. Ale z narodem tak młodym Milan długo jeszcze będzie musiał uciekać się do sztuczek, skoro do innych sztuczek będą z tym narodem uciekali się panslawistyczni agenci i przeróżni agitatorowie. Co wolno wołom, trudno, żeby to było zabronione Jowiszowi.

Frankfurter Ztg. donosi o zbliżeniu się carskiego dworu do byłego księcia bułgarskiego, Aleksandra Battenberga. Czytamy w tem piśmie w liście z Darmstadtu:

„Wszystko każe przypuszczać, że stosunki rosyjskiego dworu z ks. Aleksandrem o wiele się polepszyły w ostatnich czasach. Zwrot jest stanowczy. Niedawno jeszcze było tak, że gdy przybywał do Darmstadtu którykolwiek z rosyjskich wielkich książąt, Aleksander Battenberg natychmiast wyjeżdżał, a ojciec jego przestawał bywać na dworze panującego w. księcia. Zmieniło się to w ostatnich paru tygodniach. Brat carski, Sergjusz, zięć naszego panującego księcia, pierwszy odwiedził ks. Hesskiego i widział się z synem jego Aleksandrem. Wnet potem przybył w. ks. Włodzimierz i także wszedł w stosunki z Battenbergami, którzy zaczęli bywać u panującego księcia razem z rosyjskimi gośćmi. W całem zachowaniu się widoczne było bardzo wielkie zbliżenie. Nareszcie w. ks. Sergjusz już się zebrał w drogę, był spakowany, miał wieczorem odjechać, gdy w tem doniesiono mu, że książę Hesski zaniemógł. Więc został i był aż do śmierci ojca Al. Battenberga, a na pogrzebie jego nietylko on reprezentował oficjalnie carską rodzinę, ale drugi brat carski, w. ks. Paweł, z Aten, od narzeczonej, pośpieszył na pogrzeb, a potem obaj odwiedzili wdowę i z synem spędzili kilka godzin."

Nie snujemy politycznych wniosków z tego ciekawego faktu. Może zawody doznane w Bułgarji przekonały cara, że niesłusznie postąpił z Aleksandrem Battenbergiem, który niezawodnie bardziej ulegał Petersburgowi, niż Koburg. Lecz byłoby nadzwyczaj dziwne, gdyby carat chciał użyć Battenberga do zakłócenia Bułgarji, a byłoby jeszcze dziwniej, gdyby Battenberg dał się do tego użyć.

W sobotę odbyła się we Włoszech zdawna przewidywana zmiana w składzie gabinetu. Minister finansów Magliani, chodząca satyra na Crispiego, którego ów nienawidził, ale się bał jako szefa silnej parlamentarnej frakcji, — podał się do dymisji w skutek „słabego zdrowia." Prawdziwą przyczyną rezygnacji ministra jest niemożliwość nastarczenia środków na rozmaite przedsięwzięcia afrykańskie i wszelkie inne, wymyślane przez Crispiego. Pomimo perswazyj królewskich, próśb Crispiego, nalegań innych ministrów, Magliani nie cofnął podania o dymisję. Więc król ją przyjął i w sobotę po południu odbyła się następująca zmiana: minister rolnictwa Grimaldi objął tekę skarbu, senator Parizzi wszedł do gabinetu jako minister dóbr, a deputowany Micelli objął tekę rolnictwa.

W Anglji rozpoczęła się natychmiast po Bożem Narodzeniu gwałtowna agitacja wyborcza do Rad prowincjonalnych — pierwszych po uchwaleniu całkiem nowej organizacji samorządu hrabstw. Każdy okręg wyborczy wybiera dwóch radzców, a jak są małe te okręgi można sobie wyobrazić z tego, że sam Londyn wybiera 124-ch. Otóż w wyborze takiego mnóstwa ludzi w całej Anglji wybornie się uwydatni polityczne usposobienie kraju w danej chwili. Dla stronnictw politycznych będzie to rodzaj przeglądu ich sił. Więc lubo Rady hrabstw nie mają żadnej politycznej roli, jednakże torysi i wigowie, demokraci i socjaliści rozwijają wszystkie swe siły i zasoby, aby 17 stycznia, w dzień wyborów, przeprowadzić do Rad jak najwięcej swych stronników. Rezultat tych wyborów będzie więc zapowiedzią tego jak prawdopodobnie wypadną walne wybory do parlamentu w jesieni.

Z kończącym się rokiem, pod datą 25 grudnia, wydał Papież do bisku ów encyklikę, rozpoczynającą się od słów: *Ex unte jam anno* (Z kończącym się rokiem). W niej Ojciec św. dziękuje Bogu za pociechę w strapieniu, przyniesioną mu uroczystością jubileuszową i składa dzięki biskupom i wszystkim wiernym za okazane mu przywiązanie i uległość. „Przy tej sposobności — powiada Papież — Opatrzność ożywiła na nowo wiarę i miłość ludów." Ojciec św. przypomina w tej encyklice, iż zawsze i głównie uwaga jego zwrócona była ku utrzymaniu w czystości zasadniczych postanowień religji i podnosi ważność obowiązków chrześcjańskiego sposobu życia, bo „znikomą jest sama wiara bez chrześcjańskich cnót i uczynków." Dziś niestety obyczaje nie godzą się z zasadami ewangielicznemi. Wiek nasz zwraca się przeważnie do strony materjalistycznej, z czego wynika pycha, złe dziennikarstwo i zły teatr, zdemoralizowanie sztuk pięknych, wypaczenie nauki w szkołach, wzrost tendencyj ateuszowskich i materjalistycznych, wykoszlawienie istotnego pojęcia o słuszności i wykolejenie życia prywatnego i publicznego społeczeństw. Ta tendencja ku materjalizmowi rodzi socjalizm, komunizm i nihilizm. Zbawienie leży w chrześcjaństwie: *„instaurare omnia in Christo."*

Papież zaleca przeto aby znów zwrócono się do życia chrześciańskiego, do pokory, zaparcia się siebie samego i do ćwiczenia się w cnotach chrześciańskich. Kończąc, podnosi konieczność cnót w duchowieństwie i błaga Boga o pokój dla pokolenia ludzkiego, aby powrócić mógł do ładu i spokoju.

Korespondencje.

Londyn 23 grudnia.

(*W.*) Po tajemniczych morderstwach w whitechapelskiej dzielnicy zaczęły się tajemnicze znikania w całym Londynie — i znów ofiarą padają kobiety, jednak tym razem same tylko panienki. Przepadają [illegible] w wodzie, a wszystkie — razem około dwudziestu — miały być bardzo młode i przystojne. Oburzenie na policję powstało dopiero wtedy, gdy zginęły trzy z arystokratycznych rodzin. Publiczność gubi się w domysłach, coby znaczyło to przepadanie dziewcząt, żąda wyjaśnienia od policji, ale ta wie tyleż, co inni. *Daily Telegraph* postawił hipotezę, że żydowska banda dostawców do tureckich haremów, wypłoszona z Odessy, tu swe namioty rozbiła. Inne dzienniki wyśmiały to przypuszczenie, bo rzeczywiście jest nieprawdopodobne. Co do mnie, przychylam się do zdania, że wybujała ekscentryczność i zbyt przesadne dążenie do tak zwanej „emancypacji" popycha gorące główki do awanturniczego znikania z rodzicielskich domów.

Potężny śmiech wstrząsa całym Londynem. Jużciż ani powietrze słotne i mgliste, choć ciepłe, ani stosy wiszących przed sklepami gęsi, indyków, kaczek i kur, ani góry zwierzyny — nie wzbudzają tej wesołości. To powietrze, ten drób, ta zwierzyna — wszystko to są rzeczy zwykłe przed świętami. Cały Londyn, po zwyczaju, ogląda je, podziwia rozmiary i tuczność, bawi się wybornie, ale potężny śmiech, o którym wspomniałem, inną ma przyczynę. Oto, w *Pall-Mall-Gazette*, dzienniku wielce sprzyjającym Rosji, pojawiło się pismo metropolity petersburskiego i nowogrodzkiego Izydora, wzywające Anglików do składek na prawosławną misję w Japonji i na budowę cerkwi w Jokahamie. Anglicy są bardzo dobroczynni i chętnie dają pieniądze na chrześcijańskie cele w krajach niechrześcijańskich, ale żeby mieli dawać na cele prawosławne — to się nie może pomieścić w głowie John Bulla. Trzeba przytem dodać, że się rozeszła pogłoska, jakoby Rosja zawarła tajny traktat z Japonją, na mocy którego w razie wojny caratu z zachodnią Europą flota japońska wspólnie z rosyjską będą walczyły z Anglikami na Wielkim oceanie. Istnienie takiego traktatu nie jest prawdopodobne, niemniej jednak faktem jest, że carat zaczął się bardzo umizgać do mikada, co oczywiście Anglikom się nie podoba. I otóż w takiej chwili metropolita Izydor wystosował swą prośbę do Bryttów o pieniądze na nawracanie Japończyków na prawosławie. Obok śmiechu, wywołała ta propozycja oburzenie tak silne, że *Standard* tak się odezwał: „Byłoby właściwiej, żeby Japończycy wysłali misję do cywilizowania i umoralniania chłopów rosyjskich. Lud caratu nie żyje, ale wegetuje w okropnej nędzy, w upodleniu, w przesądach bałwochwalczych i zwierzęcem barbarzyństwie; jest ciemny jak bydło; duchowieństwo jego — to największy wróg cywilizacji; niewykształcone i oddane pijaństwu, stoi pod każdym względem niżej od bonzów japońskich. Sam Petersburg należy do miast najbardziej zepsutych na całej kuli ziemskiej. Zresztą, czem jest prawosławie? Wiemy, że to rządowa religja w Rosji, lecz naprawdę któż ją wyznaje? Inteligencja nie ma wiary i prawosławie uważa tylko za czynnik polityczny; stan średni — cały w odszczepieństwie starowierczem; a prosty lud albo pokryjomu chwali swoich bożków i obojętnie patrzy na zielone kopułki prawosławnej cerkwi, albo zrzucił z siebie upokarzające jarzmo rządowej religji i stworzył mnóstwo sekt. Myśleć o nawróceniu na prawosławie oświeconych Japończyków, to dawać dowody bzika" i t. d.

Tak to w chwilach gniewu na Rosję prawdę o niej i o jej prawosławiu wszędzie mówią w Europie. Ale gdy gniew ten przeminie, wówczas społeczeństwa europejskie odpowiadają na skargi Polaków: „et, przesada, przesada!"...

Powstała tu niemiła sprawa, w której zamięszane jest imię i powaga następcy tronu, księcia Walji. W dziedzinie militarnej istnieją tu różne starożytne urządzenia, dziwaczne anachronizmy. Do nich między innemi należy instytucja zwana „Honourable artillery company". Jest to korpus ochotniczej artylerji, niepodlegający ministrowi wojny, ani w ogóle rządowi, rządzący się całkiem autonomicznie i posiadający mnóstwo przywilejów. Wszyscy członkowie tego korpusu co roku wybierają swój zarząd — „court of assistants" — prezydenta i wice-prezydenta. Jednak na czele stoi komendant — zawsze jeden z członków panującego domu. Otóż teraźniejszy komendant, książę Walji wystosował list do prezydenta zarządu lorda Colville'a z propozycją usunięcia niektórych urządzeń w korpusie, niezgodnych z wymaganiami czasu i postępem artyleryjskiej nauki; książę wykazał, że korpus taki, jakim on teraz jest, nic nie wart jako siła obronna, stał się tylko „zabawką w żołnierzy", potrzeba więc go zreformować, z zachowaniem wszakże wszystkich przywilejów instytucji. W zarządzie jeden tylko kapitan Woolmer-Williams gorąco przemówił za przyjęciem projektu księcia — wszyscy inni członkowie odrzucili projekt. Wówczas kapitan ułożył memorjał, w którym w historycznym szkicu udowodnił, że Korpus ochotników artyleryjskich nigdy ojczyznie nie oddał żadnej usługi, a natomiast członkowie jego niezliczone mnóstwo razy dopuszczali się czynów niezgodnych z pojęciem o dyscyplinie. Skutek tej publikacji był odmienny, niż zapewne spodziewał się kapitan Woolmer Williams. Rozwinięto przeciwko niemu silną agitację i wyrzucono go z Zarządu, a potem z Korpusu. Oczywiście, że to ubodło ks. Walji. Zwołał tedy cały Zarząd i wręcz oświadczył, iż postępek z kap. Woolmerem uważa za niesubordynacją i ubliżenie królowej. Wymówka była tak ostra, że główny przeciwnik reform, major MacKencie podał się do dymisji, jednakże walne zebranie członków znów go wybrało do zarządu. Ks. Walji udał, iż nie uważa tego postępku za rzucenie mu rękawicy, lecz także nie ustąpił nic w swych żądaniach reformowych. Wystosował do Zarządu pismo, wzywające o asygnatę 500 funtów rocznie na wprowadzenie niezbędnych ulepszeń. Zarząd przyjął tę kwotę do budżetu, ale walne zebranie wykreśliło ją dla tego, że „niech pierwej jenerał-kapitan szczegółowo wyjaśni jakie to są niezbędne ulepszenia." Na drugi dzień po tej uchwale ks. Walji złożył urząd jenerał-kapitana, a ministerjum wojny natychmiast odebrało Korpusowi broń, bo ona była własnością rządu. W ten sposób *de facto* korpus przestał istnieć, co Anglików, zakochanych w przeróżnych starzyznach, ogromnie wzburzyło. Zaczęły się meetyngi, posypały się broszury, dzienniki hałasują — słowem wojna z ks. Walji. Oczywiście rej prowadzą gladstoniści, którzy coraz bardziej przekształcają się w republikanów angielskich.

Pojawiło się mnóstwo fałszywych banknotów pięcio-funtowych; stąd powstał istny popłoch, bo to rzecz niebywała, żeby fabrykowano angielskie pieniądze. Wypadek ten wstrzymał puszczenie w ruch drobnej papierowej monety, czego oddawna domaga się publiczność. Najmniejszym papierowym pieniądzem jest właśnie 5 funtów (60 zł.); drobniejsze pieniądze są złote i srebrne. Otóż raz, że to niewygodne, a następnie, że dużo ginie złota i srebra przez ścieranie się monet. Rocznie traci na tem Bank angielski kilkaset tysięcy funtów. Chciano temu zapobiedz przez wypuszczenie papierowych suwerenów, tymczasem te falsyfikaty całą rzecz zwichnęły.

„Nowy Świat."

Na Nowy Rok o naszym „Nowym Świecie" podajemy Lwowianom dobrą nowinę.

Dziwisz się łaskawy czytelniku, i ramionami wzruszasz. „Jakażto być może d o b r a nowina?" wołasz. „Na tym naszym mizernym padole mogą być tylko co najwięcej n i e z ł e nowiny, ale dobre...!"

O pesymisto! Zapominasz, że w ciasnych, źle przewietrznych i na gorzej oświetlonych pokoikach, najętych za grube pieniądze, dusisz się z twą rodziną przez trzy kwartały co roku, a w czwartym (kiedy zacznie się skwarne lato) umykasz gdziekolwiek ze Lwowa, abyś twej dziatwie dał odrobinę słońca i trochę świeżego powietrza, tych najważniejszych pokarmów, bez których sojczyste bifsztyki nic nie dokażą.

Nieraz już o tem myślałeś. Ale choć miazmatycznem powietrzem żywisz siebie i twoję rodzinę, choć połykasz cuchnące opary, co się podnoszą z dziedzińca twojej kamienicy, choć w zimie gasisz lampę o dziewiątej z rana a zapalasz ją już o trzeciej po południu; chociaż wiecznym przeciągiem w bramie nabawiłeś się reumatyzmu w nogach, a wilgotna ściana twej sypialni odzywa się gichtem u twej żony: daremnie wzdychasz do innego pomieszkania i zazdrościsz tym, którzy po upalnym dniu chłodzić się mogą na bluszczem umajonym ganeczku i z rozkoszą przypatrywać się, jak ich chłopaki wywracają koziołki na trawniku a córeczka podlewa opylone i wody spragnione kwiaty.

Wzdychasz do tych rozkoszy. Ostatni grosz oszczędności dajesz na letnie wycieczki; wróciwszy z nich, krztusisz się i dławisz gęstem a tak niezdrowem powietrzem naszych placów i ulic śródmiejskich. Czasami idziesz ku „stryjskiemu parkowi" lub na inne przedmieście i pożądliwem okiem upatrujesz, któryby z tych oto domków był dla ciebie odpowiednim... ale ze sfery marzeń ściąga cię nieubłagana rzeczywistość; przeklinając w duszy kurz uliczny, skwar słońca, aromaty specjalnie lwowskie, znów na następny rok przedłużasz najem twego mieszkania.

Winę tego postanowienia kładziesz na karb dymów z cegielni, zalegających przedmieścia, na brak dróg, trotoarów, konnej kolei, na oddalenie od targowic. I masz pod tym względem zupełną słuszność. Bo jakże tobie, który dwa razy na dzień biegniesz do biura; który synów posyłasz do szkół publicznych, a córkę do pensjonatu, zamieszkać na krańcu miasta, oddalonym od szkół i sklepów? Chociaż przystałbyś chętnie na te niewygody, nie pozwoli ci na to żona; bo ku-

---

81

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego **H. W**

(Ciąg dalszy).

Gabrjela zatopiona w myślach, w wspomnieniach może, zapatrzona okiem w nieujętą powierzchnię jeziora, lśniącą tysiącem blasków i odcieni, odwróciła się niechętnie prawie, gdy jej lokaj podał na srebrnej tacce bilet wizytowy; wzięła go do rąk obojętnie, ale zaledwie rzuciła nań okiem, twarz jej okryła się woskową bladością, a ręka, w której trzymała bilet, zadrżała.

— Ten pan prosi o przyjęcie, mówi, że ma coś ważnego do powiedzenia pannie baronównej.

Tymczasem Gabrjela przyszła do siebie.

— Wprowadź tego pana do salonu — rzekła, opuszczając równocześnie terasę, aby wyjść na przyjęcie gościa.

Razem z nią wchodził do salonu drugiemi drzwiami doktor Rudolf Brunnow. Chwil kilka stali oboje naprzeciw siebie w milczeniu. Widzieli się po raz pierwszy w życiu, a jednak znali się oddawna. Starzec nie wiekiem lecz cierpieniem, siwy, pochylony ku ziemi i dziewczę w wiośnie życia i piękności byli dotychczas obcymi sobie, a jednak wiązał ich tajemniczy, niewidzialny węzeł, imię tego, którego dziś już grób zimny przykrywał.

Doktor skłonił się i przystąpił bliżej, Gabrjela cofnęła się mimowoli. Brunnow spostrzegł to i zatrzymał się.

— Nie spodziewałaś się pani, że „ja" się doń kiedykolwiek w życiu zbliżę — zaczął. — A jednak odważyłem się uczynić to, pomimo że mogłem zostać odprawionym odedrzwi. Nazwisko moje zbyt boleśnie zapisane w jej pamięci.

Gabrjela stała blada i drżąca na całem ciele, patrząc na mówiącego.

— W istocie wizyta pańska zdziwiła mię niemało, panie doktorze — odparła niepewnym głosem — Nie przypuszczałam nigdy, że się kiedy zgłosi do mnie człowiek...

Urwała, ostatnie słowa uwięzły jej w gardle, lecz Brunnow dokończył za nią:

— Z którego ręki padł Arno Rawen. Tak, rozumiem, że wzbudzam wstręt w pani, cofasz się przedemną, a jednak wierzaj mi pani, że mnie śmierć jego najsrożej może dotknęła. A, byłbym wolał, żeby mnie raczej własna moja kula dosięgła, jak jego.

— A więc on zmusił pana do pojedynku — rzekła Gabrjela z cicha — domyślałam się tego.

— Tak, a zmusił mię w sposób, który mi nie zostawiał innej drogi wyjścia. A jednak gdybym był wiedział wtedy, co ten człowiek zamyśla, nie byłbym przecie stanął do pojedynku. Sądziłem w prostocie ducha, że Arno żąda odemnie tylko zadośćuczynienia za obrazę, którą spowodowałem mimowoli, niezręcznem wymówieniem się w chwili uniesienia przed jego nieprzyjaciółmi. Broń jego tak pewnie była ku mnie skierowaną; czyż mogłem przypuszczać, nieszczęsny! że ją w ostatniej chwili odwróci! Mnie ręce drżały, szukałem miejsca gdziebym go mógł lekko tylko ranić, i to właśnie drżenie spowodowało katastrofę, trafiłem w samo serce.

Gabrjela zadrżała; lecz głuchy, bezsilny ból miotający tym człowiekiem rozzbroił ją.

— Arno nie żywił dla pana nienawiści — odrzekła. — Gdy mi zaledwie na kilka godzin przed śmiercią całą swą przeszłość opowiadał, odkrył mi także czem pan byłeś dla niego: tem samem może czem on był dla pana.

— A jednak tak się ze mną obszedł — rzekł Brunnow z goryczą. — Chciał umrzeć: słyszałem z własnych ust jego, że jeśli ma upaść, padnie zdruzgotany, lecz powolnego, stopniowego upadku nie zniesie. Ale dla czego mojej właśnie ręki użył do tego? dla czego mię zmusił do walki, która być miała nie pojedynkiem, ale poprostu morderstwem. A, ciężko mi kazał odpokutować za moją nieufność, zaślepienie. Wiedział przecie, że chwila ta zawiśnie strasznym ciężarem na reszcie dni moich, ona mię wpędza powoli do grobu.

Gabrjela spojrzała na bladą, głębokiemi bróździami pooraną twarz mówiącego, wyczytała w niej wszystko, co ten człowiek przebył, ile cierpi dziś jeszcze. Czuła, że serce to gorąco ukochało tego, którego ona dziś jeszcze kochała, a to ją z nim pogodziło, wyciągnęła doń rękę wzruszona.

— Tak, wiedziałem przychodząc tu, że pani mię zrozumiesz — rzekł doktor ściskając białą dłoń dziewczęcia. — Wszak Arno cię kochał, to mi wystarcza.

Oko jego spoczęło teraz na bladej twarzyczce Gabrjeli, jak gdyby w niej szukał śladów przeszłości. Młodość zwycięża i zapomina łatwiej i prędzej niż wiek dojrzały, a jednak ona nie zapomniała. Brunnow patrzył z współczuciem w te młodociane rysy, w które się wkradł już bolesny wyraz cierpienia, w oczy, które cień rzewnego smutku mgłą swoją przysłonił, on jeden wiedział, czemu ten smutek przypisać.

— Przychodzę do pani z prośbą — zabrał głos znowu po chwili milczenia. Z prośbą, któraby może przez kogo innego wypowiedziana, boleśnie ją dotknąć mogła. Ale pani wiesz sama najlepiej, czem był dla mnie Arno, czem mi jest dotychczas pamięć jego, i dlatego właśnie nie weźmiesz mi za złe, że z prośbą tą ją nachodzę. Syn mój ma przyjaciela...

Gabrjela spłonęła na te słowa szkarłatnym rumieńcem, cofnęła rękę, a doktor mówił dalej:

— Przyjaciela, którego i pani znasz dobrze. Kochał ją niegdyś i cieszył się nadzieją, że miłość jego znalazła oddźwięk w jej sercu, gdy Rawen stanął pomiędzy wami i rozwiał jego nadzieje. Nie chciej się pan tłumaczyć przedemną, usprawiedliwiał, ja ją rozumiem, wiem jak Arno, gdy chciał, umiał przyciągać, przykuwać do siebie, i pojmuję, że czyste, spokojne, młodociane uczucie zbladnąć musiało w obec płomienia gwałtownej jego namiętności. Dziś on nie żyje — dziś jesteś wolną Gabrjelo, czyż serce szlachetne, całe ci oddane, ma zwiędnąć z twojej przyczyny? Czy w duszy twej żadna nie zadrgnie struna dla tego, któregoś dawniej kochała pierwszą miłością budzącego się serca?

— Struna ta drgać dlań nie przestała nigdy, nigdy, nawet wtedy, gdym go prosiła, by się mnie wyrzekł, a jednak poświęciłam bez wahania jego szczęście, poświęcić je musiałam, bo inny potężniejszy głos we mnie wtedy przemawiał. Arno... nie mogę go zapomnieć.

— Zapomnieć? — powtórzył Brunnow. Nie, jego pani zapomieć nie możesz, nie zapomniesz nigdy, i nigdy nikogo tak kochać nie będziesz, jak jego kochałaś. Wierzę pani.

— Nigdy — rzekła Gabrjela stanowczo. I właśnie dla tego nie mogę zostać żoną Jerzego.

— A czyż człowiek zawsze o swojem tylko szczęściu myśleć powinien? — odparł Brunnow ponuro. Czyż nie jest to już szczęściem uszczęśliwiać drugich sobą, przez siebie? Winterfeld jest dziś u mego syna. Przypadek sprowadził go tutaj, nie wiedział, że panie tu jesteście, dopiero gdym mu o tem powiedział, nie miał siły milczeć już dłużej; zajrzałem w głąb tej duszy, i przekonałem się, że w niej dziś płonie miłość równie gorąca jak dawniej. Znam go, on nigdy kochać nie przestanie, i w żadnym innym związku szczęścia znaleść nie zdoła, szukać go nawet nie będzie. Przejdzie przez życie samotny, zbolały, obojętny na swe powodzenie, karjerę, świat cały będzie dlań tylko jednem wielkiem, zimnem pustkowiem, Gabrjelo! Paniś jeszcze tak młoda, świat ci się cały, życie uśmiecha; żyj dla niego, on ciebie wart.

Gabrjela odwróciła się gwałtownie.

— Nie idź pan dalej, doktorze! Oszczędzaj mię pan. Jeśli pan mówisz w jego imieniu...

— Broń Boże! Jerzy nic o tem nie wie — przerwał Brunnow. Byłby mię przecie wszelkiemi siłami odwodził od tego kroku. Nie sądź pani, że Jerzy zbliżyłby się do niej kiedykolwiek w życiu z własnej inicjatywy; gdym go do zbliżenia namawiał, odephnął tę myśl gwałtownie, i ma słuszność. Wtedy odepchnęłaś go pani od siebie, dziś jej rzeczą jest, znowu go do siebie powołać.

Gabrjela przycisnęła obie ręce do piersi jak gdyby w niej stłumić coś chciała.

— Nie! nie mogę, a i Jerzy nie przyjmie uczucia takiego, jakie dziś byłabym w stanie mu ofiarować.

(Dok. nast.)

charka idąc po mięso i jarzynę o pół mili, dawałaby obiad o czwartej, a twoi chłopcy musieliby bez posiłku cwałować po obiedzie — przepraszam — po południu do szkoły.

Siedzisz więc dalej w Twem pomieszkaniu, dziękując jeszcze Bogu, że jest suchszem od piwnicy, cieplejszem od lodowni i że tylko w przededniu słoty obrzydliwą wonią napełnia się twój dziedzińczyk a tylko jesienią i na wiosnę zalewa zaskórna woda Twoję piwniczkę.

Siedzisz więc dalej... ale pomimo tego jak wieczne *perpetuum mobile* wiruje po Twojej głowie myśl, jakby to cudnie było mieć dla samego siebie mały, schludny domek, w około niego wonny, kwiecisty ogródek, za jego sztachetami szeregi takich samych domków, takich samych ogródków, dużo słońca, sporo światła i dobrego powietrza, wiele spokoju, przerywanego tylko świergotem ptasząt, lub wesołym śmiechem rozbawionej dziatwy.

Marzysz o tym projekcie, układasz plany, radzisz się żony i znajomych, ale... Gdzie też tak na ochotnika, samemu, rwać się gdzieś na przedmieście, obchodzić się bez chodników i gazu, pod bokiem nie mieć nawet grajzlerni i trafiki z suchemi cygarami!

Znów więc powiadasz sobie: „Precz z marzeniami! Będę tu, w śródmieściu mieszkał." Lecz niebawem ze smutkiem dostrzegasz, że młodszy Twój chłopak cierpi na katar oczu, córka służyć może za przepyszny okaz anemji, a żona z zastarzałym bronchitem pokaszluje wieczorami, łykając pył wapienny z ulicy i okropne powietrze z podwórka.

Trzymałbym zakład o kosz szampana z dobrą marką i nie bałbym się przegranej, że gdyby ci pokazano Ci, szanowny Lwowianinie, dzielniczkę pełną wygodnych i ładnych domków, pobudowanych na tle ogródków i powiedziano, że w niej będziesz miał sklepiki z pierwszemi potrzebami życia, będziesz miał obok szkołę dla Twych synów, kościół i aptekę, a nadto wszystko tuż przed Twemi oknami co kwadrans toczyć się będzie po szynach wagon parowego tramwaju, który Cię zawiezie w śródmieście, z radością porzuciłbyś Twoje teraźniejsze pomieszkanie i zgodziłbyś się chętnie robić codziennie paręset kroków więcej do biura lub sklepu.

Owóż ciesz się i raduj, zacieraj z radości ręce, bo marzenia Twe będą mogły się ziścić i to niebawem. Maluczko, a powstanie we Lwowie duża dzielnica, złożona z samych wil, każda na jednę rodzinę, odsuniętych od ulicy w głąb ogródków i niemi otoczonych, jakby wiankami Ulice będą dobrze utrzymane, z chodnikami po obu stronach, z szynami parowego tramwayu przez środek i oświetlone wprawdzie nie gazem, ale lepiej niż niem oświetla Towarzystwo Dessauskie. W środku tej dzielnicy, na placyku, stanie duża halla ze sklepami, a nad nimi, na piętrze będą sale na baliki, koncerta, czytelnię, bibljoteczkę... Na kraju tej dzielnicy już jest kościół pod wezwaniem Św. Marji Magdaleny, wewnątrz czysty i biały, jak szczera modlitwa, ale zewnątrz trzeba go będzie koniecznie oporządzić, bo jak mówi pewien duński poeta: „gdzie ludzkie mieszkania wyglądają jak pałacyki, a Dom Boży odrapany stoi, tam widać ludzie nie kochają swej ziemi." Ludowa szkoła Św. Marji Magdaleny, gimnazjum, które stanie obok Politechniki, i Politechnika — oto naukowe zakłady w tej stronie.

Jesteś, Szanowny Lwowianinie zaciekawiony. Wołasz: „Na Boga! gdzież to Eldorado powstanie!" Posłuchaj!

Wyjdź jutro na przechadzkę w stronę politechniki. Nie dochodząc do niej, po lewej ręce ujrzysz duży czerwony gmach w stylu romańskim. To szkoła św. Marji Magdaleny. Za tym budynkiem aż ku drodze wuleckiej leżą puste grunta, zwane „Kastelówką." Dotąd były one czasami „pozłacane pszenicą, posrebrzane żytem", jeszcze częściej rosły na nich pękate kartofle i buraki. Otóż na tych rozległych gruntach powstanie to, co nazwałeś Eldoradem, powstanie lwowski „Nowy Świat". Tramwaj parowy — wedle projektu — pójdzie od dworca kolei Karola Ludwika przez ulicę Sapieżyńską, dotknie ów „Nowy Świat", dalej u podnóża góry cytadelnej, wzdłuż Pełczyńskiego stawu, wyjdzie na ulicę Stryjską, z niej na Pańską aż do placu Cłowego, tu zawróci w Łyczakowską i pomknie podobno aż do Winnik. Ten tramway będzie podobno tańszy od teraźniejszego konnego. Siądziesz tedy do wagonu na „Nowym Świecie" a wysiądziesz przed Główną Komendą na Bernardyńskim placu — w samem Śródmieściu.

Aby mieć na tym „Nowym Świecie" swój własny kącik, nie trzeba bajońskich kapitałów Dość dwustu sążni kwadratowych gruntu, a te dostaniesz po 5 do 15 zł. za sążeń. Domek o pięciu pokojach z kuchnią, spiżarnią i werandą, jeśliś nie bardzo wybredny i nie pragniesz zbyt wymyślnych pieców, ani zanadto wykwintnych parkietów i innych tegoczesnych wymysłów do zbawienia wcale niepotrzebnych — taki domek porządnie, trwale, i wedle własnych twoich potrzeb wygodnie wybudowany, postawi ci każdy chrześcijański budowniczy po 40—50 zł. za kwadratowy metr zabudowania, a jeżeli wolisz, w co chętnie wątpię — żydowską fuszerkę, to nawet trochę taniej dostaniesz to gniazdko.

Średnio biorąc, domek taki stanie na powierzchni 150 — 200 metrów kw. i kosztować będzie 6000 złr. a co najwyżej 10000 zł.

Po wybudowaniu wraz z gruntem na dom i ogródek do koła, będzie taka realność warta 9000—14000 zł., a połowę da pożyczki każdy bank lub kasa oszczędności.

Zróbmy więc rachunek. Przeciętnie koszt takiej sadyby weźmy w sumie 10000 zł. Z tego 5000 zł. pożyczki, 5000 zł. własnego kapitału. Roczny zatem najem u siebie takiego domku będzie kosztował: 4½ pr. od własnych 5000 zł., co czyni 225 zł.; na oprocentowanie i umorzenie długu 300 zł., podatki i utrzymanie w pierwszych dwunastu latach wolnych 50 zł. Razem przeto 575 zł., t. j. tyle, ile w mieście na bocznych ulicach zapłacić trzeba za cztery, w śródmieściu za trzy ciasne pokoiki z maleńką i ciemną kuchenką. Już więc w pierwszych latach opłaci się sowicie zbudowanie własnej sadyby, opłaci się materjalnie, nie mówiąc już o innych zyskach, moralnych i zdrowotnych, a później, z chwilą umorzenia długu, chociaż przybędą podatki, pomieszkanie takie wypadnie zaledwie na 300—350 zł rocznie.

Powstanie kilkuset takich pomieszkań w zdrowem powietrzu i zdrowo a z komfortem urządzonych, korzystnie oddziała na hygieniczne stosunki naszego miasta, zapobiegnie szerzeniu się chorób zakaźnych, wielu rodzinom zrobi zbędnym wyjazd w lecie na wieś i przez wywołaną konkurencję zmusi właścicieli kamienic do przebudowania ich i urządzenia więcej zdrowotnego i bardziej dla mieszkańców odpowiedniego.

Zyska przeto na tem miasto pod bardzo wielu względami, a zawdzięczać to będzie przedewszystkiem dbałości o jego rozwój p. prezydenta miasta i p. dyrektora urzędu budowniczego, bo obaj ci dostojnicy zarządu miejskiego pierwszą myśl założenia na „Nowym Świecie" wiejskich pomieszkań, otoczyli życzliwą opieką i w samym zaczątku tego projektu patronowali ją szczerze i gorąco.

Im więc dłużne będzie nasze miasto szczerą wdzięczność, iż pod ich troskliwem orędownictwem powstanie na pustkowiach, obok dzielnicy żwawo rozwijającej się teraz, nowa wiejska dzielnica. A tą zasługą podzielą się oni z pp. Zacharjewiczem, profesorem politechniki i radnym miejskim i p. Janem Lewińskim, budowniczym, bo ci dwaj panowie potrafili myśl założenia wiejskiej dzielnicy ująć w uchwytne kształty. Zakupione grunta „Kastelówki" zaczęli już parcelować, a z wiosną otworzą tam nowe ulice.

Niechże na pożytek miasta rozwija się ten projekt i niechaj ów „Nowy Świat" lwowski zaludni się w najkrótszym czasie pokoleniem zdrowszem od tego, które oddychały dotąd nad zło-wonną Pełtwią wapiennym pyłem śródmieścia.

Mały Fejleton.

Dzieci i nerwy.

Rzecz niniejsza, z tytułu przypominająca znaną bajeczkę, tem się od niej różni, iż zamiast do dzieci, do rodziców i wychowańców zwraca się z przestrogą.

Trzymajcie na wodzy nerwy dzieci waszych, nie pozwalajcie im grać lekkomyślnie z wrażeniami i uczuciem! — oto treść tej przestrogi.

A do jej powtórzenia daje nam sposobność najnowsza praca znanego psychjatry dra C. Pelmana o nerwowości i wychowaniu („*Nervosität und Erziehung*", Bonn, 1888), która w tych dniach w drugiej ukazała się edycji.

Rzuciwszy okiem na pewne, więcej znane wadliwości w nauczaniu, wywołujące drażliwość systemu nerwowego u chłopców, Pelman od razu przechodzi do wychowania dziewcząt.

„Warto — powiada — szczególny położyć nacisk na to, że w tej właśnie dziedzinie błąd każdy mści się najdotkliwiej i że dla przyszłości narodu nierównie ważniejszem jest, aby zdrowie matek przyszłych na szwank nie było narażonem, aniżeli to, czy będą one mniej lub więcej wiedziały o Romulusie i Remusie i innych niewątpliwie bardzo szacownych niejasnościach".

W innem zaś miejscu dodaje: „A gdy ze zdumieniem widzimy, jak w wychowaniu kobiet właściwie robi się wszystko, aby zdrowie ich z gruntu podkopać, trudno zachować zimną krew i nie pisać satyry".

Jakkolwiek z biegiem wieków stanowisko kobiety w społeczeństwie wielkim uległo zmianom, powołanie jej, podług Pellmana, i dziś jeszcze doskonale streszcza się w następującym czterowierszu Moliéra:

„Former aux bonnes moeurs l'ésprit de ses enfans
Faire aller son ménage, avoir l'oeil sur ses gens,
Et régler sa dépense avec économie,
Doit être son étude et sa philosophie".

Tymczasem wychowanie współczesne bynajmniej nie dąży do osiągnięcia tych zadań. Każdą dziewczynkę tak się kształci, jakby w przyszłości niechybnie miała zostać nauczycielką.

Ma rację Heine, gdy szydzi:

„Alte Mumien, ausgestapfte
Pharaonen von Aegypten,
Merowinger Schattenkönige,
Ungepuderte Perrücken;
Auch die Zopfmonarchen China's
Porzellanpagodenkaiser,
Alle lernen sie auswendig,
Kluge Mädchen!"

W wielu rodzinach bowiem, nawet zamożniejszych, stało się modą, że każą panienkom składać egzamin na nauczycielki.

Przypuszczać należy — mówi Pelman — że w tego rodzaju postępowaniu najgłówniejszą rolę gra próżność; gdyż co się tyczy przytaczalnego zwykle w takich razach motywu, aby dziewczęta na wypadek potrzeby miały sposób samodzielnego utrzymania się, motyw ten czystem jest złudzeniem, ponieważ w obec nadprodukcji pracy nauczycielskiej możliwość znalezienia miejsca wielce jest niepewną. Tem pewniejszem za to jest narażanie się nieszczęśliwych aspirantek na rozmaite dolegliwości fizyczne, a przedewszystkiem na kompletny rostrój nerwowy.

Rochard (*R vue des deux mondes* za luty r. b.) wykazuje, że w dniu 1 stycznia 1889 r. we Francji czekało na posady nie mniej, jak 12.741 wykwalifikowanych nauczycielek, z tej cyfry zaś 4174 czyli jedna trzecia przypadała na samo miasto Paryż!

Co do kraju naszego — brak nam danych — z faktów atoli sądząc, nikt chyba nie zaprzeczy, że dane te nie o wiele więcej pocieszające być muszą.

W Szwajcarji, jak zapewnia Alfons de Candolle, stosunkowo wielka liczba nauczycielek leczy się w domach obłąkanych. Hr. Shaftesbury w jednym z raportów, złożonych angielskiej izbie panów wspomina, że z pomiędzy 183 osób stanu nauczycielskiego, które w roku 1882 przyjęte zostały do zakładów dla chorych umysłowych w Anglji, było 145 kobiet i tylko 38 mężczyzn. W Prusach we wszystkich domach dla obłąkanych w styczniu r. 1879 było osób stanu nauczycielskiego 317, z tych mężczyzn 131, a kobiet 186. W ciągu tego samego roku przybyło jeszcze osób 100 (44 mężczyzn, 56 kobiet), co równa się proporcji 7 : 10.

Smutną statystykę przytacza autor, nie tyle dla odstraszenia panien od zawodu nauczycielskiego, ile raczej na poparcie twierdzenia, że i wychowanie dziewcząt radykalnej wymaga reformy, system bowiem dotychczasowy, w sposób najbardziej nieracjonalny, niweczy zdrowie fizyczne i prawidłowy, zgodny z prawami przyrody rozwój młodzieży.

„Ale i po za obrębem szkoły — powiada Pelman w dalszym ciągu — dużo jest grzechów pod tym względem i niestety nie wszystkie matki dorosły do wysokości zadania, jakie im natura i społeczeństwo poruczyły do spełnienia".

Do grzechów takich zalicza: niejednostajne obchodzenie się z dziećmi, oddawanie im raz pochwał przesadnych, a drugi raz rzucanie nagan surowych, stosownie do kaprysu, przyzwyczajanie niemowląt do napojów spirytualnych, nowomodne zaciemnianie pokoi i pozbawianie przez to dzieci powietrza i światła, prowadzenie dziewcząt na bale i t. p. Co do balów w szczególności, autor ze stanowiska hygienicznego wychodząc, naturalnie nie jest im przychylnym w jakiejbądźby występowały formie, zwraca jednak uwagę, że tak zwane bale dziecinne największą ze wszystkich przynoszą szkodę, i stanowią zarówno gruby błąd estetyczny, jako i ciężki grzech ze strony rodziców, których wyłącznie za nie winić należy. Rozpatrując inne wpływy w dalszym przebiegu swoim wiodące kobiety do rozstroju nerwowego, wymienia także małżeństwo nie w porę zawarte. Często bardzo, zdaniem jego, kobieta odważa się na stanowczy krok ten w wieku lub przy stanie zdrowia, w których wedle wszelkich zasad ludzkości i prawa winnaby była od zamęźcia być jak najwięcej oddaloną, gdyż najmniejszej nie ma możności sprostania czekającym ją tu obowiązkom.

Po małej wycieczce na pole emancypacji kobiety, przeciwko której (emancypacji) Pelman oświadcza się z całą stanowczością nadmieniając przytem, że kobiety-urzędniczki, buchalterki, kantorzystki, telegrafistki i t. p. w większym jeszcze, jak nauczycielki stopniu, brzemię nerwowości dźwigają przez życie, przechodzi do środków zaradczych, czyli, jak mówi, „do warunków, pod jakiemi biały murzyn cywilizacji nowoczesnej, może mieć nadzieję zachowania sobie zdrowych nerwów, pomimo oddziaływających nań wszelkich wpływów szkodliwych".

Przedewszystkiem w świętem należy mieć poszanowaniu sen nocny, odświeżający i odradzający siłę nerwów, następnie zwracać uwagę na pokarmy, nietylko pożywne, ale jak najmniej drażniące, używać o ile możności najwięcej ruchu i oddychać świeżem powietrzem. Pierwszą część dnia poświęcać pracy, drugą — wytchnieniu, żyć prawidłowo i we wszystkiem zachowywać miarę. Obok tego zaleca autor przezorność w wyborze żony. Niczego bowiem, według niego, nie nabywa się łatwiej, jak nerwowości i chorób nerwowych, a jeśli nie chcemy naprzód już narazić potomków naszych na poważne to niebezpieczeństwo, wypada nam strzedz się wejścia w związki małżeńskie z osobą należącą do rodziny o słabych nerwach.

„Idę jeszcze dalej — powiada Pelman. — My mężczyźni uskarżamy się na wychowanie panien, na ich skłonność do zbytków, na wymagania, jakie stawiają kasie małżonka itp. i jako powód usprawiedliwiający wzrastające bezżeństwo, przytaczamy to, że poprostu niemożliwem jest dla wielu ożenić się w obec wymagań podobnych. Mnie się jednak zdaje, że gdybyśmy na serjo tak myśleli, łatwy na to sposób we własnem mielibyśmy ręku. Gdybyśmy bowiem w wyborze żon naszych chcieli pójść za przykładem, jaki we własnem ożenieniu się dał nam wikary wekfildzki, gdybyśmy zawsze dawali pierwszeństwo pannom skromniej wychowanym, innym zaś siać rutkę pozwolili — rzecz sama przez się uległaby zmianie. Matki prędko doszłyby do przekonania, że dotychczas obrana przez nie droga wydania córek za mąż jest niewłaściwą i zmuszoneby były wrócić do dawnej prostoty i do zaniedbanego ogniska domowego."

Co do leczenia nerwowości, a w szczególności środków aptecznych — Pelman, pisząc dla szerszej publiczności, słusznie je pomija. Zwraca jednak uwagę, iż nie należy zapominać, że gdy chodzi tu o stany chroniczne t. j. długotrwałe, o usunięcie wyniku wad usposobienia, wychowania i sposobu życia — trzeba się uzbroić w cierpliwość i nie żądać skutku zbyt pośpiesznego. „Miejsco wości lecznicze — dodaje — w stylu nowoczesnym, z tańcami i reunionami, z koncertami i teatrami, dla nerwowych zarówno są szkodliwe, jak nadwerężenia fizyczne bezsensownymi marszami lub łażeniem po górach.

Oto jest osnowa książki Pelmana, z którą mieliśmy sobie za obowiązek zapoznać czytelników.

Wprawdzie streściliśmy tylko główniejsze jej punkta, sądzimy jednak, iż to, co przytoczyliśmy, wystarczy dla przekonania, że dotyka ona przedmiotu prawdziwie żywotnego i wszędzie dziś na porządku dziennym będącego.

Oby ze wskazówek w niej zawartych skorzystali zarówno ci, co sami z nerwami swemi uporać się nie są w stanie, jako i ci, którym wychowanie skłonnego do newrozy pokolenia przypadło w udziale...

Kronika.

Lwów, dnia 31 grudnia.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Panjczuka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zadubrowcach.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło radzcę pocztowego, Emila Gaberlego, z Berna do Lwowa.

Stopień doktorów praw otrzymali w Uniwersytecie lwowskim pp. Aleksander Balko, koncepista prokuratorji skarbu; Michał Miazga, oficjał prokuratorji skarbu; Włodzimierz Maciulski, August Łoziński i Seweryn Poneth, koncypienci adwokaccy.

Zmiany w armji. Z dniem 1 stycznia 1889 nastąpić mają następujące ważne zmiany w armji:

We Lwowie utworzoną zostanie posada komendanta miasta w randze jeneral-majora.

We Lwowie, Krakowie i Wiedniu mianowanych zostanie trzech majorów szefami jeneralnego sztabu kawalerzyckich dywizyj.

W Przemyślu mianowany zostanie major szefem jeneralnego sztabu komendy fortecznej.

Ponadto 14 komend korpuśnych (z wyjątkiem 15 korpusu i komendy w Zadarze) otrzyma sztabowych oficerów armji, jako referentów w sprawach dotyczących uzupełniania armji.

W Galicji zajdą następujące zmiany: Fmp. Edmund Kriegshammer, komendant dywizji kawalerji we Lwowie został komendantem 6 dywizji piechoty, na jego miejsce mianowany fmp. hr. Uexküll-Güllenband z Wiednia. Jen. Gradl, komendant 21 brygady kawalerzyckiej we Lwowie, przeniesiony do Wiednia, na jego miejsce mianowany pułkownik Oswald hr. Kielmansegg.

Sekretarz gal. Towarzystwa gospodarskiego p. Józef Grelinger Greliński, który na stanowisku tem [illegible] wodów zdrowia [illegible]

Awans [illegible] **czerniowieck**[illegible] Karol, inspekt[illegible] Gustaw (tyt.) i [illegible] torami: Johns[illegible] inżynierami: Ma[illegible] Christjan Jan (ty[illegible]) štali do wyższej [illegible] Jabłonowski Stani[illegible] Krasa Emanuel, [illegible] Albin, Schaffner Sa[illegible] czek Zygmunt, Kuntzo Bernhard, Steiner [illegible] siński Zygmunt, Kühnelt Ludwik, Pietrus[illegible] Baranowski Wiktor, Blumrich Józef, Pil[illegible] Plechawski Karol, Gorgas Maciej, Czar[illegible] Elster Edmund, Flons Emil, Fischer Alfre[illegible] Mieczysław, Krzeczunowicz Franciszek, Lib[illegible] Schreier Henryk, Atlas Kalman, Wünsche J[illegible] Albert, Czerwiński Karol, Romański Teod[illegible] lein Jan, Kinsbrunner Abraham, Kirschne[illegible] Miszewski Zygmunt, Nosek Adolf, cr. Petrino Je[illegible] Plechawski Alfred, Przybyła Franciszek.

Urzędnikami mianowani: Rösler Zygmunt, [illegible]lerhand Artur, Polli Wiktor, Rabiner Gustaw, T[illegible]tinger Bernard, Wagner Aleksander.

Ofiara. W miejsce rozsyłania noworocznych powinszowań ofiarowali na rzecz weteranów z 1831 r. pp. Poradowski i Rafałowski 3 złr.; — na fundację stypendyjną imienia Stefana hr. Zamoyskiego (przeznaczoną dla sierót po członkach Tow. Wz. Pom. Oficjalistów prywatnych) p. Albert Mistecki ze Słobódki 3 złr.; — dla ubogiej wdowy z 6 letnią córeczką p. Franciszek Rozwadowski z Dołpotowa 5 złr.

Zmarli. W Krakowie ksiądz Hubert Tolimir Leszczyński, członek zgromadzenia ks. Pijarów w 55 roku życia. Ś. p. ksiądz Leszczyński za czynny udział w powstaniu 1863 roku zesłany został na Sybir gdzie w ciężkich robotach przepędził lat 22. Przed laty paru powróciwszy do kraju osiadł w krakowskiem kollegium Pijarów zajmując się gorliwie obowiązkami swego stanu.

Emanuel Kafel, słuchacz III roku praw zmarł w Krakowie licząc lat 21.

Julja Zajączkowska, obywatelka miasta Lwowa i właścicielka realności, zmarła w 50 roku życia we Lwowie.

Katarzyna Szymańska, właścicielka realności, zmarła w 67 roku życia we Lwowie.

Edmund Köhler, budowniczy miejski, zmarł we Lwowie w 60 roku życia.

Albin Wiśniewski, obywatel miasta Lwowa, zmarł w 77 roku życia we Lwowie.

Testament ks. Kaczały. *Diło* ogłasza testament ś. p. ks. Stefana Kaczały, w którym zmarły zapisał wydawnictwu tego pisma 500 zł.; ruskiemu Towarzystwu pedagogicznemu we Lwowie 1.000 zł., Radzie narodnej we Lwowie 5.000 zł., na zakupienie planu i ewentualnie na budowę gmachu dla ruskich Towarzystw lwow., gdzieby była i sala dla teatru ruskiego; dla „Proświty" we Lwowie 8.000 zł., na wydawanie z procentów książek praktycznych popularnych, premie dla autorów i subwencję dla wydania mapy Rusi; dwie udziałowe książeczki Torhowli lwowskiej (na 100 i 1.000 zł) na zapomogi dla dwóch chłopców, którzyby w niej handlu się uczyli.

Nagroda. Sekcja matematyczna Akademji umiejętności w Paryżu przyznała wielką nagrodę Bordin Polce, pani Zofji Kowalewskiej profesorce matematyki w uniwersytecie w Sztokholmie.

Rada miejska na pos[illegible]eniu sobotniem bez rozpraw [illegible] uchwaliła budżet miasta na r. [illegible] i ustanowiła pobór podatku gminnego od czynszów w tej samej wysokości jak w latach przeszłych t. j. w wysokości 3, 4, 5 i 10 prct. W przyjętym przez Radę budżecie okazują się wydatki o 94.225 zł. wyższe i od preliminowanych dochodów, a niedobór ten, spowodowany wydatkami przeznaczonemi na budowle miejskie, mają pokryć zapasy kasowe z r. 1888 i spodziewane nadwyżki w dochodach. Jedynie rubryka budżetu: szkoły średnie wywołała rozprawę a prof. Radziszewski wykazawszy niestosowne pomieszczenie klas równoległych szkoły realnej i gimnazjum Franciszka Józefa wniósł na uchwalenie rezolucji żądającej otwarcia we Lwowie trzeciego gimnazjum z polskim językiem wykładowym. Rada przyjęła ten wniosek jednogłośnie, a po ukończeniu obrad budżetowych zezwoliła na sprzedaż 276 dębów z lasów w Błotni po cenie 5 zł. 25 ct. za sztukę.

O godz. 8 wieczorem zamknął przewodniczący ostatnie w r. b. posiedzenie Rady miejskiej.

W „Sokole" odbędzie się we wtorek dnia 1 stycznia 1889. Koncert muzyki wojskowej 95 p. p. Między innymi utworami odegranem zostanie: Wolańskiego „Souvenir d' Odessa" walc; Massoneta „Aubad" z baletu opery „Cyd"; Artemier potpourri z cygańskich pieśni; Moniuszki introdukcja do opery „Straszny Dwór"; Wrońskiego „U źródła w Krynicy" walc; Forki „Giunio" marsz. Początek o 4½ po połudn. Wstęp 30 ct. bilet familijny dla 4 osób 1 zł.

W statystyce sanitarnej zajdą z rokiem 1889 zasadnicze zmiany, celem dokładniejszego uwidocznie-

Rośliny u ludu.

I.

Rozmaryn.

(Dokończenie.)

W iluż to podaniach i pieśniach napotykamy przykłady, że dusze kochanków, których ludzie rozłączyli, niebo złączyło po śmierci, gdyż z grobów ich wyrosły kwiaty, dusz symbole i wzajem się połączyły gałązkami, tak jakby kochankowie ramiona swe w miłosnym spletli uścisku. Pieśń opiewana na Ukrainie i Białorusi wspomina o czule kochającej się małżeńskiej parze, której atoli życie całe zatruła nielubiąca swą synowę świekrucha, a nawet śmierć ich przyśpieszyła. Małżonkowie oboje zmarli jednego dnia i na mogile męża wyrósł zielony jawor, na mogile żony biała brzoza.

„A rosły, rosły, da y nachyłyły sia
W hori werszoczky zrosły sia.
. . . .
Wyjszła tohdy mały syna pomynaty
Nelubu newistku ta prokłynaty
Stałyż ych mohyły ta prysuwaty sia
Staw jawir do berezy prychylaty sia:
Liboń że wy dity wirneńko lubyłyś
Szczo wasze werszoczky do kupky schodyłyś". [14]).

Tu także mimowoli nasuwa mi się pod pióro zapisane wśród mych notatek opowiadanie starego żebraka [9]), które według słów jego powtarzam. „Był raz chłopiec i dziewczyna, którzy nawzajem bardzo się kochali. Raz rzekł chłopiec do dziewczyny: „dziewczę, me lube dziewczę, słuchaj mnie. jutro jest wielkie święto; ja muszę więc iść do lasu uzbierać drzewa, a ty uwij wieniec z kwiatów na jutrzejsze święto." — Tak też zrobili. Chłopiec zbierał drzewo, a dziewczyna wiła wieniec. Naraz uciął się chłopiec siekierą w rękę, a dziewczynę ukąsiła żmija i oboje z ran tych umarli. Jemu wykopano grób przed kościołem, ją pogrzebano za kościołem. Chłopiec wyrósł z grobu jako krzak róży, dziewczę jako winne grono. Rosły oba krzewy, rosły, aż wyrosły po nad kościół, gdzie gałązki ich razem się złączyły i splotły. Miłość ich połączyła."

W greckiej mitologji także znajdujemy na to przykłady.

Podług podania, ulubiony przez bogów, a w skutek tego znienawidzony przez ludzi młodzian Libanotos, żyje dalej w rozmarynie. Dzieje Kościoła również służyć mogą za dowód, że powszechnie wierzono dawniej w jakiś tajemniczy związek zmarłych z kwiatami. Na grobach świętych, jak legenda o św. Marynusie, Witalisie i Euzebjuszu mówi, pokazują się kwiaty. Na miejscu, gdzie spoczywały zwłoki Niepokalanej Boga Rodzicielki pojawiają się lilje, symbole niewinności. Wśród zimy na grobie Aleksandra i Wiktorji kwitną róże, a z ust nie pomnę już którego świętego wykwitnąć miało pięć róż z literami: M A R J A.

Na grobie każdej zmarłej osoby z rodziny wyrasta kwiat inny, jakby miasto napisu dla poznania, czyje zwłoki leżą w tej mogile. Według piosnki śpiewanej w Górnym Szląsku [7]) sierota biedna, którą odumarła cała rodzina, w ten sposób poznaje groby miłych swych osób.

„Ach mocnyż mnie mój Boże,
Gdzież mój tatuliczek
Ach wyrastać już na nich
Zielony trawniczek.

Ach mocnyż mnie mój Boże,
Gdzież ma matuliczka,
Ach wyrastać już na nich
Bieluchna rózyczka."

Na grobie braciszka wyrasta „czerwony gwoździczek, a nad mogiłą siostry zakwita „czerwona różyczka.

Z zapachu kwiatów rozmarynu, którymi zwłoki zmarłych przyozdobione były, wnioskowano także o pozagrobowym losie zmarłego. Jeśli rozmaryn w trumnie nie wiądł i pięknym napełniał powietrze zapachem, wnioskowano, że Bóg zmarłemu już przebaczył; w przeciwnym razie mniemano przeciwnie. Wiara ta dotychczas jeszcze dochowała się w Lubelskiem w całej swej pełni.

Lecz rozmaryn nie tylko jest kwiatem wesela i smutku, jest on zarazem zielem przeświadczenia i miłości. W Wielkopolsce wierzą, że jeżeli uda się dziewczynie włożyć chłopcu w suknię na piersiach noszoną gałązkę, lub kwiat rozmarynu, natenczas tenże do niej najgorętszą zapała miłością a nawet „wić się będzie na kształt psa umęczonego u jej nóg". Na Ukrainie gotują dziewczęta tajemnie jego korzeń i wierzą, że w tej chwili mogą sprowadzić do siebie niewiernego dalekiego kochanka. [10])

Służy też rozmaryn dziewczętom do wieszczb. Jeżeli posiany w ich troskliwie pielęgnowanym ogródeczku pięknie wschodzi i zieleni się, znak to, że dziewczyna wnet za mąż wyjdzie.

„Na tym pańskim moście
Rozmaryjan rośnie
Żaden go tam nie podlewa
On tam nie urośnie.

Jak ja tędy pójdę
Podlewać go będę
Jeśli się zazieleni
To się żenić będę". [11])

Przeciwnie znów, gdy posiany rozmaryn nie wschodzi, nie zieleni się, lub tylko wątłe i nikłe puszcza łodyżki znakiem to, że albo dziewczyna jeszcze nią i nadal zostanie, albo że kochanek niewiernym stał się. Skarży się też szląska dziewoja:

„Nasiałach rozmaryjanu
On mi nie zeszedł,
Posłałam po kochanka
On mi nie przyszedł". [12])

Rozmaryn jest kwiatem dziewic, bo one najwięcej jego uprawą się zajmują, główki swe weń stroją, dla tego też dziewica wychodząc za mąż, z żalem żegna go, śpiewając przy zdejmowaniu wieńca:

„Zostań z Bogiem rozmaronie
Siewsłam cię na zagonie
Już cię teraz siać nie będę
Bo już teraz zamąż idę.

Lecz nietylko przypisał mu lud tajemnicze te własności, jako lek przynosić on ma także rozliczne korzyści. Wywarem z niego wymywane wrzody goją się prędko, słabe oczy potarte kwiatem, napowrót dawną moc swą odzyskują, herbata z kwiatu jego oddala „przyroki", wzmacnia pamięć, a według Kolberga w Morownicy (Pozn.) święcą go w pierwsze święto Wielkiejnocy, gdyż w ten dzień poświęcony leczyć ma „postrzał i zaduchę". W Zuborzu w Rawskiem używają wywaru z szałwi, piołunu i rozmarynu na kołowaciznę u owiec.

U innych ludów nie mniej ważne zaj[illegible] i zajmuje on miejsce. Rzymianie wieńczyli nim posągi Larów, a gałązki jego rzucali w ogień palony Bogom na ofiarę. Grecy i Rzymianie uważali go za symbol radości i smutku. Rzymianie używali go również do leków, a według Pliniusza świeżo przyłożony korzeń leczyć miał rany i gruczoły, sok z całej rośliny żółtaczkę, a liście z miodem kaszel.

W Belgji dzieci nie przynosi bocian, lecz rosną one w krzaczkach rozmarynu. W północnym mycie poświęconym był on bogom „Fro i Holdzie". W średnich wiekach niemieckie dziewice nosiły na swej piersi bukieciki z rozmarynu, jako znak wierności kochanka, a w przebrzmiałych dziś już „Minnelieder" wielką odgrywał on rolę. W Niemczech również rozpowszechnioną jest wiara, że w wilję Bożego Narodzenia wszystkie drzewa w rozmaryn się zmieniają.

Szarlatani używali go jako środka do wzmocnienia pamięci, a znany kosmetyk, *aqua reginae Hungariae*, który szczególniej przeciw reumatyzmowi dawniej powszechnie był używanym, składał się głównie z destylatu rozmarynu.

Według senników sen o rozmarynie ma być złym znakiem.

[illegible]. Kolbuszowski.

[14]) Zbornyk pamiat. nar. tworczestwa w siew. zapad. kraji. I 176.

[9]) Z okolic Bełza.

[7]) Roger. Pieśni ludu szląskiego.

[10]) Morawski. Myt roślinny w Polsce i na Rusi.

[11]) Śpiewane w pow. Rybnickim na Szlązku.

[12]) Śpiewane w pow. Kozielskim na Szlązku.

jej istnienia i rozwoju chorób nagminnych. Aby cel ten osiągnąć zarządziło ministerstwo spraw wewnętrznych na wniosek najwyższej Rady sanitarnej państwa, ażeby odtąd natychmiast donosiły starostwu o pojawieniu się choroby epidemicznej takiej, jak: ospa, szkarlatyna, dyfterja, tyfus i t. p., następnie zaś z końcem każdego tygodnia regularne przedkładały sprawozdania o dalszym przebiegu choroby i przedsięwziętych środkach zaradczych. Na podstawie tych sprawozdań tygodniowych starostwa przedkładać mają co cztery tygodnie Namiestnictwu wykazy, oddzielnie co do każdej epidemji, a z tych powiatowych wykazów sporządzać się będzie w Namiestnictwie wykaz krajowy, który w ściśle raz na zawsze oznaczonym terminie, przedkładany będzie Ministerstwu.

Owe wykazy wraz z sprawozdaniami miesięcznemi dyrekcji wszystkich szpitali, służyć będą za materjał dla najwyższej Rady sanitarnej do wydawania peryjodycznych zestawień statystycznych o zdrowotnych stosunkach państwa i ogłaszania ich drukiem. W ten sposób zostaną przeto usunięte dotychczasowe wadliwości i niejednostajności w raportach sanitarnych, a zadanie statystyki sanitarnej osiągnięte będzie w całej pełni.

Wieczorek humorystyczny w Kole literackiem odłożony został na sobotę dnia 5 stycznia 1889. Miał on się odbyć dzisiaj, atoli z powodu, iż cały personal teatralny bierze udział w dzisiejszem przedstawieniu składanem w teatrze, na sobotę odłożyć go musiano. Do programu wieczorku weszły wiersze: Bartelsa, Bełzy, Fredry, Konarskiego, Kostreckiego, Rodocia, Rossowskiego i djalog komiczny Zygmunta Przybylskiego. W części deklamacyjno-śpiewnej biorą udział pp. Barącz, Frenkiel, Jeromin, Jerzyna, Kwieciński, Ruszkowski, Skalski, Wojdałowicz, Zboiński i Zelazowski; w części muzycznej pp. Niewiadomski, [illegible] i Wolfthal.

Ze Śniatyna nam piszą: — „Przed świętami Bożego Narodzenia mieliśmy w naszem mieście nową całkiem i niezwykłą uroczystość.

Za staraniem naszego Przew. ks. kanonika T. Stańkowskiego została tu utworzona ochronka, tak niezbędna dla naszego miasta, albowiem jego ludność jest bardzo uboga, a utrzymując się z pracy rąk, zwykle poza domem, nie ma zatem ani czasu ani przy nieustającej i ciężkiej pracy chęci do zajęcia się drobną dziatwą, tem nowem pokoleniem społeczeństwa naszego, które zostawione samo sobie wychowuje się przeważnie na ulicy, gdzie dziczeje a co gorsza nabiera wiele brzydkich wad i nałogów na całe życie. Jakże potem spodziewać się po tak wychowanem pokoleniu czegoś dobrego, jakiegoś poczucia religijnego [illegible] Siostry Felicjanki a jak daleko zamiar ten się udał, to mieliśmy sposobność przekonać się naocznie dnia 22 b. m. Po godzinie 2 po południu [illegible]

[illegible]

[illegible]

Liczba pism prowincjonalnych umniejszy się w r. 1889; przestanie bowiem wychodzić *Kurjer rzeszowski*, który przetrwawszy lat cztery, dla braku — jak sam powiada — moralnego i materjalnego poparcia przestaje wychodzić z końcem roku 1888.

Wypadki. W lokalu mebli Izraela Penziasa przy ulicy Hetmańskiej l. 22 wskutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą naftową wybuchł wczoraj o pół do czwartej po południu pożar, który — z powodu że większa część mebli owinięta była w słomę — przybrał nieco groźne rozmiary, i tylko szybkiej pomocy straży pożarnej, która natychmiast na miejsce przybyła, zawdzięczyć należy że ogień w pół godziny ugaszony został.

Wskutek zaczadzenia zmarli gwałtowną śmiercią [illegible]

Teatr. Dziś: 1. Uwertura z motywów pieśni narodowych, odegra kompletna orkiestra teatralna. — 2. „Konfederaci barscy" dramat napisany po francusku przez A. Mickiewicza a oddany wierszem na język polski przez [illegible] (akt drugi). — 3. „Straszny dwór" opera St. Moniuszki. Arja z kupletami [illegible] — 4. „Partja pikiety" komedja w jednym akcie z francuskiego [illegible] — 5. [illegible] Müllera. — 6. „O chlebie i wodzie" krotochwila w jednym akcie ze śpiewami, przełożona z niemieckiego przez J. Milkowskiego. — 7. „Ernani" opera Verdiego. Cavatinę pierwszego aktu śpiewa pan J. Jeromin. — 8. „Farinelli" operetka Zampego. Nowe kuplety z aktu drugiego odśpiewają pp J. Myszkowski i T. Skalski. — 9. Obraz ze żywych osob.

Jutro po południu „Państwo Wackowie" komedja w czterech aktach Z Przybylskiego. — Wieczorem „Mikado" operetka w dwóch aktach Sullivana.

Korespondencja Redakcji. *WPan P. B. w Strzeliskach.* Wedle § 72 nowej ustawy wojskowej w roku 1889 na plac asenterunkowy powołani będą popisowi urodzeni w latach 1865 do 1868.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** W sobotę debiutowała na scenie naszej znana z estrady koncertowej panna Hermina Patkiewiczówna. Debiutantka należała przed paru laty do chóru opery, gdzie głos jej (mezzosopran) wyróżnił się nadzwyczaj korzystnie z pośród całego chórowego materjału. Znalazł on też wnet protektora w osobie p. L. Marka, który pannę Patkiewiczównę z chóru wydobył i wziął do nauki w swej szkole śpiewu. Tutaj młoda śpiewaczka czyniła szybkie postępy, a występując od czasu do czasu w koncertach, popisywała się niejako awansami w umiejętności śpiewu. Ciągłe powodzenia zachęciły wreszcie dyletantkę do spróbowania karjery scenicznej.

Na pierwszy ogień wybrała panna P. partję Małgorzaty w „Fauście", z którą właśnie w sobotę przed szczelnie zapełnionym amfiteatrze wystąpiła.

Debiut ten zrobił w ogóle bardzo dobre wrażenie. Jeżeli pod względem zewnętrznych pozorów przyroda nie wyposażała debiutantki nazbyt hojnie to nagrodziła ją za to bardzo pięknym organem głosowym, pełnego i szlachetniejszego nad zwykłą miarę dźwięku, i barwy nader sympatycznej. Wykonanie partji przekonywało o niezwykle sumiennem jej przestudjowaniu. W popisowej arji z klejnotami wykazała debiutantka także już dość pewności w trylu, który z czasem zapewne nabierze więcej wykończenia.

O talencie debiutantki do scenicznych popisów trudno po pierwszym występie orzec cośkolwiek pewniejszego. Zależy to od sposobu w jaki panna P. zdolna owładnąć partją, od tego, czy w krótszym czy w dłuższym czasie wyuczyć się może, — a to są rzeczy które usuwają się z pod spostrzeżeń sprawozdawcy teatralnego. Ograniczyć się tedy musimy do zanotowania ogólnego dobrego wrażenia pierwszego debiutu.

Zarazem podnieść należy, iż po długim szeregu oper śpiewanych w języku mięszanym polsko włoskim, ostatni „Faust" był śpiewany jak w operze polskiej przystoi jedynie po polsku, i w całości zadawalniająco.

* **O wodzie do picia.** Kwestja: jaką wodę pijemy, powinna być jedną z najżywotniejszych dla ludzi używających tego najpopularniejszego napoju. Mówimy, że dla tych tylko ludzi, gdyż wiadomo, że są tacy, którzy mają przyrodzony wstręt do wody, jak np. Zagłoba, który mawiał, że nie jest kaczką a są i tacy nieprzyjaciele wody, którzy stawają na stanowisku hygienicznem, dowodząc, że nie ma niezdrowszego od niej napoju, i nie używają wody innej jak tylko przegotowanej w herbacie i tp. Wyjątek pod tym względem stanowią u nich tylko wody mineralne, lecznicze.

Zdanie antagonistów wody studziennej ma naukową podstawę. Badania bakterjologiczne, znajdujące od pewnego czasu coraz to szersze zastosowanie, wykazały, że podobne jak w powietrzu tak w wodzie szerzą się rozmaite mikroorganizmy, szczególniej zaś bakterje cholerycżne i tyfusowe, sprawiające w pewnych okresach, podczas epidemij, formalne spustoszenia w rodzie ludzkim, prócz tego zaś wchodzą do każdej wody studziennej rozmaite składniki dla ustroju ludzkiego szkodliwe.

Badanie wody do picia powinno być zwłaszcza w wielkich miastach jednem z najważniejszych zadań miejskiej służby sanitarnej, na której spoczywa w pewnej mierze także obowiązek zmniejszania o ile można statystyki śmiertelności. Wszelkie zaś prace podjęte w tym kierunku nie z obowiązku urzędu, ale niejako z poczucia przyczynienia się do dobra ogólnego powinne znaleźć u ogółu jak najlepsze i najwdzięczniejsze przyjęcie. Świeżo ukazał się w druku owoc jednej z tego rodzaju prac i na nią też chcemy zwrócić uwagę publiczności. Jest to niewielka broszurka p. t. „Woda studzienna w miastach i miasteczkach powiatu rzeszowskiego — skreślił dr. Józef Barzycki lekarz powiatowy."

Autor wylicza przedewszystkiem szkodliwe składniki wody studziennej jako to: azot i jego chemiczne połączenia i amoniak, kwas azotawy i azotowy tudzież wszelkie azotyny i azotany, i określa warunki wśród których woda składniki te przybiera. Dzieje się to zwykle tam, gdzie są wielkie zbiorowiska ludzi i zwierząt, gdzie gleba napojona ich wydzielinami, które pod wpływem kwasorodu i wodorodu, jakoteż bakteryj znajdujących się obficie w powierzchownych nieczystych warstwach gleby, poczynają gnić. Wydzielony z połączeń białkowych i mocznika azot zamienia się w amonjak i kwas azotawy, który ostatecznie przy dalszym działaniu tychże czynników przemienia się na kwas azotowy. Ten łączy się z wapnem na rozpuszczalny w wodzie azotan wapna i w tej postaci wprowadza on azot do wody. Wszelkie azotany są wyrazem ukończonego już zupełnie rozkładu ciał organicznych i woda, która je zawiera stanowczo jest złą. Inne składniki jak siarka, węgiel, krzem, glin i żelazo są mniej dla zdrowia ludzkiego szkodliwe. Dalej podaje autor rezultata badań najnowszych na polu bakterjologji, które wykryły istnienie i szybkie rozmnażanie się w wodzie tak zw. laseczników tyfusowych i spiryl cholerycznych poczem przechodząc do właściwego założenia swej pracy wykazuje, że miasto Rzeszów jest pod względem wody do picia w pozycji nadzwyczaj nieszczęśliwej. „M i e s z k a ń c y R z e s z o w a — przytaczamy to za autorem dosłownie — p i j ą r o z c i e ń c z o n y m o c z, z m i ę s z a n y z c z ą s t k a m i k a ł u i b a k t e r j a m i. Na pociechę swoję to przynajmniej powiedzieć sobie możemy, że stosunki te zachodzą nietylko w naszych rzeszowskich miasteczkach, ale z małymi wyjątkami w miastach całej Galicji a nawet w Krakowie."

W całym szeregu tablic podaje autor wreszcie wyniki chemicznego badania wody zaczerpniętej w 64stu dniach rzeszowskich. Zawiera ona znaczne ślady amoniaku i kwasu azotowego, tych właśnie najszkodliwszych składników. Toż samo pokazało się w studniach miasteczek okolicznych jak w Czudcu, Głogowie, Tyczynie i Jaworniku. Tablica Strzyżowa jeszcze najkorzystniej się przedstawia. Zresztą wszędzie tam woda zła i wrazie wybuchu epidemji niebezpieczna. Na ostatek podaje autor rozmaite środki, któremi możnaby osiągnąć poprawę wody a w każdym razie ograniczyć wpływ szkodliwych składników. Między innemi należą tutaj: kopanie studzień nowych w miejscach odleglejszych od centrów miejskich, spieszne wywożenie odpadków za miasto, budowanie kanałów w sposób nieprzepuszczalny, usunięcie po za obręb miasta cmentarzy, targowic na bydło i stajen na większą liczbę zwierząt domowych wreszcie filtrowanie wody, przygotowywanie jej wreszcie zastąpienie wodami mineralnemi rodzinnemi naturalnemi lub sztucznemi.

Dla mieszkańców powiatu rzeszowskiego broszura dr. Barzyckiego powinna być i zajmującą i pouczającą bardzo.

Rozmaitości.

— **Nowa gra berlińska.** Gwiazdka tegoroczna w Berlinie zrodziła nową grę towarzyszką, pod tytułem: „Podróż J. C. Mości Wilhelma II na Południe i na Północ." Gra zawarta jest w pudełku tekturowem, na którem znajduje się chromolitografia wyobrażająca portret Wilhelma II w medalionie, otoczony innemi. Pudełko naturalnie otwiera się i widzimy wewnątrz starożytną grę „gęś", tak znaną i popularną u Greków. Oczywiście gra jest „zgermanizowana." Przedstawia się zaś, jak następuje:

„Gęś" wyobraża właśnie sam cesarz Wilhelm i zamiast, jak w pierwowzorze, przenosić się to do kiosku, to do ogrodu, lub na rzekę, odbywa podróż do różnych krajów i prowincyj, którą odbywał niedawno władzca Niemiec.

Więc Nr. 1 port w Kiel, Wilhelm II w mundurze marynarki;
Nr. 3 tenże w mundurze admirała;
Nr. 5 Herbert Bismark (ten numer wygrywa dwa znaczki);
Nr. 7, Wilhem II w mundurze ruskim;
Nr. 16, tenże w szwedzkim:
Nr. 17, tenże w wirtemberskim mundurze, wieńczą go dziewczęta;
Nr. 30, w austrjackim;
Nr. 37, tenże jako myśliwy;
Nr. 41, w mundurze włoskim,
Nr. 49, w kirasjerskim wita się z Papieżem;
Nr. 56, Wezuwiusz i Wilhelm II.

I tak dalej. Wilhelm II figuruje w tej grze 37 razy.

Gra jest „patrjotyczna," to jest, że ile razy kto wyrzuci numer z Wilhelmem, wygrywa. Toż samo z Bismarkami. Inne numera przegrywają.

— **W całym Watykanie**, jak pisze korespondent *Hamburger Nachrichten*, nie ma ani jednego pieca, ani też innych przyrządów do opalania oprócz kilku kominków. W komnatach, zamieszkanych przez Leona XIII nie pali się nigdy. Pomimo znanych 11.000 komnat watykańskich Papież zajmuje ich tylko cztery na jednem i cztery na drugiem piętrze. Z tych tylko biblioteka jest wielkim salonem, reszta zaś są to pokoje ciasne i niskie, z powodu wsuniętego w połowie ich wysokości sufitu dodatkowego. Dotychczas sypialnia Leona XIII znajdowała się w trzecim pokoju obok biblioteki, a Papież jadał w sypialni lub w bibliotece. Teraz wszakże Leon XIII sypia na wyższem piętrze, a w dawniejszej sypialni urządził sobie prywatną kaplicę, gdzie mszę odprawia, a wieczorem odmawia z dworem swoim różaniec. Kardynał Lavigerie przywiózł Papieżowi z Afryki dwie gazele, które wraz z jeleniem i wielkim kozłem znalazły pomieszczenie w ogrodach watykańskich.

— **Najobszerniejszą bibljotekę Shakespeare'a** posiada obecnie muzeum brytańskie w Londynie. Jestto wprawdzie rzeczą zupełnie naturalną, aby biblioteka narodowa kraju posiadała najobfitszy zbiór książek dotyczących największego z jego synów, niemniej dopiero gdy Birmingham w r. 1879 utraciło swoją bibliotekę szekspirowską, wskutku ognia, zaczęto zwracać większą uwagę na ten oddział muzeum brytańskiego. Obecnie ten, kto pragnie studjować nieśmiertelnego wieszcza Anglji znajdzie tam wszystkie pierwsze wydania i większą część komentarzy. Z tłómaczeń i szkiców niemieckich niebrak żadnego, nadto posiada muzeum wiele bardzo tłómaczeń francuskich i włoskich, całą prawie szekspirowską literaturę hiszpańską, tłómaczenia niektórych dramatów, dokonane przez króla portugalskiego, nadto tłómaczenia dramatów na języki: duński, szwedzki, holenderski, fryzki, flamandzki, czeski, węgierski, polski, ruski, serbski, rumuński, wałoski, kroacki i wendyjski. Obecnie przygotowywane jest tłómaczenie wszystkich dzieł Shakespeare'a na język chiński.

— **Sprawozdanie z podróży** dla królowej Wiktorji. — Dzieci księcia Connaught, które przed kilku dniami przybyły do Bombayu do rodziców swoich, przesłały babce (królowej Wiktorji) następujące wspólnie ułożone sprawozdanie z podróży, niemałą wesołość budzące na dworze angielskim:

Kochana babciu! Donosimy ci, że byliśmy zdrowi, jakkolwiek właściwie przez cały czas było nam niedobrze. Nie rozumiemy wcale, jak mogłaś nam pozwolić na tę podróż; wszak niechętnie pozwalasz nam używać huśtawki w parku windsorskim, a teraz powierzyłaś nas tej olbrzymiej huśtawce (okrętowi), która nami rzucała jak piłkami. — Nie uczyliśmy się nic podczas podróży, babciu; tego nie mogłaś nawet wymagać od nas; ale widzieliśmy dużo, a to nam się przyda później do historji naturalnej. — Całujemy cię, babciu, i życzymy, aby ci budyń na gwiazdkę smakował.

Część ekonomiczna.

= **Rada nadzorcza** galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie na odbytem d. 29 grudnia posiedzeniu, po zbadaniu rachunków przez Dyrekcję przedłożonych, uchwaliła wypłacić zaliczkę na dywidendę od akcyj zakładu w wysokości pięciu złr. od stu.

= **Ekonomicznie i politycznie** ważna dla Austrji sprawa objęcia przez dyrekcję austr. „Staatsbahnu" zarządu kolei bałkańskich uzyskała zatwierdzenie w Radzie zawiadowczej „Staasbahnu", lecz natrafiła na opozycję u francuskich członków tej rady. Trzeba bowiem wiedzieć, że rada „Staatsbanu" składa się z austrjackiego i francuskiego komitetu zawiadowczego, a w kwestjach zasadniczych postanawiają oba komitetu na wspólnych posiedzeniach.

W obecnej sprawie zgodził się komitet austrjacki a sprzeciwił francuski, gdy jednak pierwszy składa się z 18 a drugi tylko z 10 członków, przeto nie jest wątpliwem, iż na wspólnem posiedzeniu utrzyma się projekt objęcia zarządu kolei bałkańskich przez dyrekcję „Staatsbahnu".

= **Konwersja papierów węgierskich** — jak donosi *Czas* — ma się rozpocząć 18 stycznia 1889. Oznaczenie tego terminu jest zapewne wynikiem narad, które się po świętach odbywały przez kilka dni w łonie grupy rotszyldowskiej.

= **Nowe źródła nafty** ukazały się w tych dniach w Klimakówce i w sąsiednim Iwoniczu. Wobec wyczerpywania się nafty w Słobodzie rungurskiej i zupełnego jej wyczerpania w Borysławiu ziemia sanocka otwiera dziś wydatne pole pracy dla naszego przemysłu naftowego, a niesłychanie obfite źródła ropy w Wietrznem stały się obecnie pierwszorzędną kopalnią nafty. —

= **Sztuczne ziarnka kawy** poczynają się pojawiać w handlu, a są one ulepione z prażonej mąki z dodatkiem gumowego składnika, który, jak np. dekstryna, silnie łączy mąkę w jedną całość. W Kolonji istnieją już dwie fabryki, które na żądanie dostarczają prasy do wygniatania ziarnek, maszyny do rozrabiania ciasta i prażenia mąki a wreszcie przepisy do fabrykacji sztucznej kawy. Całe takie urządzenie kosztuje 3.600 marek i może dostarczać dziennie 10 do 12 centnarów sztucznych ziarnek kawy. Koszta sporządzenia centnara oblicza fabryka na 20 marek i zachwala tę fabrykację, jako kurkę złote jaja noszącą, a tym, którzy podejmą się tego wyrobu i domieszywania tego surogatu do prawdziwej kawy, wróży świetną przyszłość. Wobec różnicy w cenach kawy, prawdziwej i surogatu, wróżby te są bardzo prawdopodobne, bo mieszając pół na pół niesumienny handlarz zarabia na centnarze kilkadziesiąt marek. Udawać się to będzie tem łatwiej, iż po zmięszaniu trudno odróżnić od prawdziwej kawy ziarnka fałszowanej, a różnią się one przy starannem badaniu, chyba tem, że rowek w sztucznych ziarnkach jest za dokładnie i gładko odrobiony i brak w nim resztek łuski pargamentowej, które się często napotyka na złobku ziarnek prawdziwej kawy.

Niechże nasi pp. kupcy sprowadzający kawę z Hamburga, Bremy lub Lubeki mają się na ostrożności, a nasze gospodynie niech pilnie śledzą czy nie robią wonnej kawy zamiast z indyjskich ziarnek z niemieckiej, prażonej mąki.

Wiedeń 28 grudnia.

Mimo zachęty dawanej z Berlina w kierunku zwyżkowym — giełda nasza mając do zwalczania drożyznę reportową, dochodzącą do 10 pr., w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia straciła swoję rzutkość i energję i zadawalniała się obroną kursów z dni poprzednich. Kursa te narażone były na spadek gęstszą podażą i przymusowemi sprzedażami, co było oczywiście w logicznym związku z wysoką stopą reportową. W obec tego i w oczekiwaniu konwersji rent węgierskich, która ma się już rozpocząć w połowie przyszłego miesiąca, spekulacja tutejsza, zrzekłszy się na razie repryzy, tak trudnej a prawie niemożebnej w chwili zamknięcia rachunków rocznych, o ile możności podtrzymywała obecne kursa i nie dopuściła tylko do nieznacznego ich obniżenia.

W ogóle przez te ostatnie dwa dnie tygodnia ruch był bardzo umiarkowany, chociaż usposobienie było dobre a tendencja silną. W ostatniej chwili pogłoski z Belgradu o ekscesach pospólstwa przed budynkiem austrjackiego konsulatu strwożyły tutejszy świat finansowy i spowodały, że zamknięto operacje znaczniejszem obniżeniem notowań w dziale akcyj bankowych i papierów przemysłowych. Renty cofnęły się mniej dotkliwie, a między efektami kolejowemi akcje czerniowieckie stanowiły wśród powszechnej obniżki jedyny wyjątek idąc w górę.

To podniesienie się ich kursu trzeba położyć na karb nadziei, iż na nowo rozpocząć się mające rokowania z rządem rumuńskim doprowadzą albo do zupełnego upaństwowienia tej kolei, albo wytworzą pomyślniejsze podstawy do rozliczenia się z rządem rumuńskim z wyników ruchu i zagwarantowanej przez rząd rumuński subwencji. Waluty i dewizy chwiały się ustawicznie, a ruble obniżyły się dziś w kursie.

W dniach 28 i 29 b. m. ostatecznie notowano:

kredyt austr.	310 90	309 40
„ węg.	305·50	305·70
anglob.	118·—	116·50
uniony	217·10	216·50
bankv.	101 10	100 25
laenderb.	219 10	218 50
ludwiki	206·75	206·—
czerniowieckie	208·—	210 —
renta pap. wsp.	82·15	82·—
„ srebrna	82·85	82 75
austr. złota	109 85	109·70
5% anstr.	97·65	97·70
węg. złota	102·40	102·10
5% węg.	93·35	93·20
Ruble	1 24 —	1·23¾.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 31 grudnia. (pryw.) W ministerstwie oświaty opracowują projekt wprowadzenia do szkół średnich obowiązkowej nauki wojskowego maszerowania na rozmaite tempa. W ministerstwie wojny bada osobna komisja projekt wprowadzenia do armji rosyjskiej karabinu magazynowego systemu Lebla.

Kompanja amerykańskich kapitalistów wniosła do rządu prośbę o koncesję na budowę kolei żelaznych w Syberji bez żadnej gwarancji ze strony rządu.

Paryż 31 grudnia. Sesja parlamentarna została zamkniętą.

Radical zaprzecza stanowczo wieści, jakoby na wyborach w Paryżu, które się odbędą 27 stycznia 1889 r., postawiona być miała kandydatura Floqueta.

Belgrad 31 grudnia. Na mocy ukazu królewskiego, który odczytał prezes ministrów, została Skupczyna otwartą. Znaczną większością został obrany Tausanovic prezydentem, a Rista Popowic wiceprezydentem Skupczyny (obaj radykaliści). Kandydaci liberałów otrzymali 96 głosów, a przewódzca radykalnej grupy dyssydentów, Kostic, otrzymał trzy głosy. Wynik wyboru wywołał wszechstronne zadowolnienie. Spokój i porządek nigdzie nie został naruszony.

Sofja 31 grudnia. Przedwczoraj uchwaliło Sobranje projekt ustawy dotyczący budowy kolei żelaznej z Jamboli do Burgasu z pobocznemi linjami, i budżet na r. 1889. Zaś wczoraj zamknął książę Sobranje mową tronową, w której dziękował deputowanym za ich prace i życzył im szczęśliwego powrotu do domu. Żywemi oklaskami witano księcia. Przed zamknięciem Sobranja ułaskawił książę w porozumieniu z rządem majora Popowa. Również otrzymali polityczni emigranci amnestję z wyjątkiem tych, którzy grali rolę przywódców począwszy od zamachu stanu z d. 21 sierpnia 1886 r. do usiłowania wywołania rewolucji w Eskizagrze z początkiem r. 1888.

Petersburg 31 grudnia. W etacie kijowskiego i wileńskiego okręgu wojennego kreowano urząd wice komendanta okręgu w randze jenerałlejtnanta lub jenerała.

Nowoje Wremia pisze, że urzędy cłowe otrzymały polecenie, aby z rokiem 1889 nie wydawały więcej paszportów zagranicznym okrętom, chcącym odwiedzać po kolei wszystkie porty nadbrzeżne na rosyjskich wodach.

Madryt 31 grudnia. W Tarragonie w skutek eksplozji 30 dynamitowych patronów runęły dwa domy, przyczem pięć osób zostało zabitych i kilka ranionych.

Rzym 31 grudnia. *Osservatore* oświadcza ponownie, że nieprawdą jest, że w skutek rozporządzenia Papieża ma być zaprowadzony rosyjski język we wszystkich katolickich kościołach w Rosji.

Z powodu końca roku jubileuszowego celebrował Papież w kościele św. Piotra *Te Deum*. Kościół był przepełniony, a zebrany lud z zapałem witał Papieża.

Podczas *Te Deum* było w kościele ciało dyplomatyczne, rzymska arystokracja i krewni Ojca św. Żołnierze włoscy strzegli porządku na placu św. Piotra. Wypadków nie było żadnych. Pomiędzy nabożnych rozdawano włoski tekst ogłoszonej przedwczoraj encykliki papieskiej.

Wiedeń 31 grudnia. Arcyks. Ludwik Wiktor zachorował na zapalenie organów trawienia dość ciężko, jednak nie ma niebezpieczeństwa życia.

Nadesłane.

Do wynajęcia
Dwa pomieszkania

przy ul. Sykstuskiej pod l. 45.

Jedno na pierwszem piętrze złożone z 8 pokoi, salonu z kominkiem i balkonem, kuchni, przedpokoju, łazienki, spiżarni, piwnicy, stajni na 4 konie i wozowni.

Drugie w parterze złożone z sześciu pokoi, kuchni, wewnętrznego, zamkniętego kurytarza i piwnicy.

Ciągnienie dnia 2. stycznia 1889.

PROMESY

na

LOSY MIASTA WIEDNIA

Główna wygrana

200.000 złr. w. a.

tu łzież

1 wygrana	. .	20.000 złr.
1 „	. .	5.000 „
5 wygranych po	. .	1.000 „
12 „ „	. .	250 „
1280 „ „	. .	140 „

razem 1300 wygranych z kwotą 412 200 złr.

sprzedaje **po złr. 3 ct. 75 ct. za sztukę**

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Przy zamówieniu z prowincji uprasza się o przysłanie 15 ct. więcej na opłacenie listu poleconego.

Karty wstępu na Galerję sali sejmowej na 26te posiedzenie rozdawać się będzie we środę dnia 2 stycznia 1889 w biurze sejmowem 'o godzinie 6tej wieczorem. Na następne posiedzenia zaś zawsze w przeddzień posiedzenia od godziny 6tej do 7ej wieczór.

Przyjechali do Lwowa

31 grudnia 1888.

Hotel Zorża: K. Suchodolski z Sosnowa. A. Pogłodowski z Bochni. D. Pogłodowski z Sudkowic. F. dr. Doliński z Przemyśla. M. Doms i W. L'aumé z Wiednia.

Hotel Angielski: W. Jarecki z Nowosiółek. J. Strzemczyk z Kołokolina. P. Maeson z Belgji. S. Broff z Gdańska. A. Bieliński z Ostapie.

Hotel Langa: H. Raubitschek z Pragi. K. baron Hohendorf z Szutromińca. K. Łukasiewicz z Stanisławowa. M. Weisslitz z Wiednia.

Z zbożowych targów.

31 grudnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.50—7.25	6.50—7.20	6.30—7.15	6·85—7.40
Żyto	5.30—5.75	5.10—5.85	5.10—5.50	4.70—5.15
Jęczmień	5.50—7.—	5.50—6 50	5.20—6.50	5.——6.75
Owies	5.65—6.—	5.50—6.—	5.40—5.95	5.——5.50
Groch	6.— 10.—	5.75 10 —	5.70 9.50	4.40 9.—
Wyka	5 40 5.75	4.30—4.75	4.50—5.10	4.10—4.80
Rzepak	12.50 13.50	12 60 13 —	12.—13·80	10.—11.15
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	54.—62·—	52 —60.—	52.—.60.—	55.—48.—
Konic. biała	40.—48.—	40.—47.—	37.—53.—	31.—35 —
Konic. szwed.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 31 grudnia godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	310 10	Węg. kolej półn. wschodn.	173·50
Alpiny	44 80	Wiedeńskie losy kom.	143·50
Kredyty węg.	305·75	Akcje tyton.	93·—
Anglobanki	117·75	Gal. obl: indem.	103·—
Uniony	216.50	Elbethale	198·50
Ludwiki	205·25	Länderbanki	219·25
Nordbahny	244·50	Renta zł. węg.	102 25
Lombardy	97 50	Bankvereiny	101·—
Losy tureckie	22·—	Renta węg. pap.	93·37
Staatsbahny	252 80	Ruble	1·23½
Czerniowieckie	212·—		

Usposobienie trwałe.

Lwów. Z Izdy handlowej 31 grudnia 1888.

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy:

	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł m. k.	205	—	208	50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł w. a.	208	—	21[illegible]	50
Banku hip. galic. 200 zł w. a.	281	—	285	50
„ kredyt. galic. 200 zł w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 6 prc. w. n.	99	75	100	75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103	—	104	—
Banku krajowego 4½% w. a.	94	75	95	75
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101	60	102	60
„ „ „ 5 „ „ „	95	50	96	60
„ „ „ 4 „ „ „	101	60	102	60
„ „ „ 5 „ „ „	92	25	93	25
„ „ „ 4½% „	96	75	97	75
„ „ „ 4% „ „	91	—	92	—
3 Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	—	—	57	50
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102	25	103	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	25	105	—
„ „ „ 1883 4½% „	93	—	94	—
5. Losy				
Losy miasta Krakowa	22	50	24	50
„ „ Stanisławowa	33	—	35	—

6 Monety.

Dukat holenderski	5.68	5.78
Dukat cesarski	5.70	5.80
Napoleondor	9.50	9.60
Półimperjał rosyjski	9 9)	10.—
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·22½	1·24½
100 marek niemieckich	59 —	60·—

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1888.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja

8. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

Kocyki na łóżka, pluszowe angielskie do podróży, Kołdry szyte z wełniannego i jedwabnego atłasu, Materace

2022 poleca najtaniej

Handel F. KNAUER i SYN

pod »Złotym Lwem« we Lwowie.

Kołdry wełniane litewskie, kocyki, derki, dywany, dywaniki, portiery, firanki, kokosowe chodniki i rogóże korkowe, dywany, chodniki i zasłanki

poleca

Magazyn tapet

A. Krzysztofowicza

we LWOWIE, plac Halicki l. 2.

Już wyszedł

Kalendarz katolicki krakowski

na rok Pański 1889

ozdobiony wielema rycinami (z tych jedna **kolorowana**) **z dodatkiem bezpłatnym ozdobnego Kalendarzyka biórkowego,** zawierający **dobór artykułów** znanych w literaturze pisarzów i **dokładny dział informacyjny.**

Cena egzemplarza broszurowanego **50 centów**, oprawnego **65 centów**, w bardzo ozdobnej oprawie pąsowej ze złoceniami, złote brzegi **1 złr. 25 centów.**

Na przesyłkę 1 egzemplarza dołączyć należy 10 centów, 2 egzemplarzy 25 centów, wreszcie przesyłka 3 do 12 egzemplarzy kosztuje tylko 36 centów.

Nakład księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

2384 6—6 **w Krakowie.**

Rafinerja NAFTY w Ustrzykach

J. Wiktora i Spółki

MEDAL ZASŁUGI

Kraków 1887.

sprzedaje

po cenach fabrycznych

począwszy od jednej baryłki (circa 150 kilo czyli 180 liter) prawdziwą niewybuchową podwójnie rafinowaną

salonową naftę bezpieczeństwa

również i inne gatunki nafty jak Standart niewybuchowy gospodarski (z odcieniem żółtawym) oleje t. z. niebieskie jako najlepszy środek do konserwacji drzewa etc.

Zamówienia przyjmuje Zarząd rafinerii w Ustrzykach, **poczta, Stacja kolejowa i telegraf — Ustrzyki.** 2368 0-10

Bieliznę wełnianą (tylko orgin.) dr. prof. Jägera

po cenach fabrycznych sprzedaje

Magazyn fabryczny

M. BEYERA i Spółki, Lwów.

2213

J. Drexler i Synowie

we Lwowie plac Kapitulny l 2.

polecają:

Płótna rumburskie (Langera i Synów)
Stołowa bielizna (Regenharta i Raymana)
Ręczniki, chustki do nosa
Drelichy liberyjne i na materace
Bielizna męska
Bielizna systemu Dr. Jägera
Schirtingi i Schiffony (Schrolla i Syna)
Weba King na bieliznę i prześcieradła 2390 1-3
Flanele, Barchany kolorowe i białe
Satyny i Kretony francuskie
Pończochy i szkarpetki (Michla)
Ceraty i gutaperchi
Firanki i chodniki
Dywany angielskie (S. Grossleja)
Kapy na łóżka wełniane, filcowe i trykotowe
Koce wełniane systemu Dr. Jägera i Sławuckie
Koce na konie
Chustki czysto wełniane damskie
Owcza wełna, bawełna i wata
Łóżka żelazne i wkładki druciane
Łóżka dziecinne z siatkami.

WŁASNEGO

wyrobu Pościel

Kołdry i Materace Poduszki pierzane i wiosienne, Siennki zwykłe i sprężynowe itp. rzeczy.

KRAJOWA WYSTAWA ROLNICZA PRZEMYSŁOWA

KAFTANIKI, Kalesony, Skarpetki. Ogrzewacze łydek, kolan i pulsu, Kamasze, Czapki. Rękawiczki, Meszty, Papucze i Buty filcowe, Chustki wełniane i jedwabne na szyję oraz

Bieliznę Dra Jägera

polecają najtaniej

BRACIA LANGNER

Lwów, ulica Halicka liczba 16. 2272

Cenniki na żądanie darmo.

J. PSERHOFERA

apteka we Wiedniu, Singerstrasse Nr. 15 „Zum goldenen Reichsapfel“

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej nazwane **„pigułkami uniwersalnemi“** zasługują na tę ostatnią nazwę jak najzupełniej, gdyż rzeczywiście nie ma prawie choroby, w którejby te pigułki nie okazały już po tysiąckroć swojego zadziwiającego skutku. W najbardziej uporczywych wypadkach, w których wiele innych lekarstw daremnie używano, nastąpiło niezliczone razy i po krótkim czasie zupełne wyzdrowienie. Pudełeczko z **15** pigułkami kosztuje **21** ct., sześć pudełeczek **1** złr. **5** ct., za niefrankowaną zaliczką pocztową **1** złr. **10** ct.

Przy poprzedniem nadesłaniu pieniędzy kosztuje wraz z wolną od opłaty posyłką: paczka pudełeczek z pigułkami 1 złr. 25 ct., 2 paczki 2 złr. 30 ct., 3 role 3 złr. 35 ct., 4 role 4 złr. 40 ct., 5 rol 5 złr. 20 ct., 10 rol 9 złr. 20 ct. (Mniej jak jeden pakiet nie wysyła się.)

Za prawdziwe należy uważać tylko te pigułki, których anons zaopatrzony jest podpisem J. Pserhofera, i które mają na każdem pudełeczku etykietę z tym samym podpisem czerwonymi literami wykonanym.

Nadeszła ogromna ilość listów, w których konsumenci tych pigułek dziękują za odzyskane zdrowie po ciężkich i najrozmaitszych chorobach. Kto tylko tych pigułek spróbował, poleca je wszystkim swoim znajomym.

Podajemy tu tylko niektóre z pomiędzy wielu listów dziękczynnych:

Schlierbach 17 lutego 1888 r.

Wielmożny Panie! Niżej podpisany uprasza o ponowną przesyłkę czterech pakietów pańskich rzeczywiście bardzo użytecznych i znakomitych, krew przeczyszczających pigułek.

Ign. Neureiter
lekarz prakt.

Hrasche pod Flödnig 12 wrześ. 1887.

Wielmożny Panie! Widocznie Pan Bóg chciał, ażeby mi Pańskie pigułki wpadły w ręce, i oto jaki skutek. Zaziębiłam się po połogu, tak że robić już nic nie mogłam i byłoby już z pewnością po mnie, gdyby mnie Pańskie cudowne pigułki nie były ocaliły. Niech Pana Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi. Mam nadzieję że pańskie pigułki powrócą mi zdrowie zupełnie tak jak i innym powróciły. **Teresa Knific.**

Wiener Neustadt 9 grudnia 1887.

Wielmożny Panie! Najserdeczniejsze podziękowania składam Panu w imieniu mej 60-letniej ciotki. Cierpiała ona od 5 lat na chroniczny katar żołądka i wodną puchlinę. Życie było jej męczarnią i uważała się już za straconą. Przypadkowo dostała paczkę Pańskich pigułek i po dłuższem ich używaniu wyzdrowiała. Z poważaniem

Józefa Weinzettl.

Mitterinzersdorf pod Kirchdorf Austrja górna 10 stycznia 1886.

Wielmożny Panie! Przyszlij mi przez pocztę paczkę swych znakomitych krew przeczyszczających pigułek. Nie mogę w istocie nie wypowiedzieć Panu mojego najgorętszego uznania wartości tych pigułek i nie omieszkam przy sposobności zalecić ich wszystkim cierpiącym. Upoważniam pana do ogłoszenia niniejszego podziękowania publicznie.

Teresa Kastner.

Gottschdorf pod Kohlbach Szląsk austr 8 października 1886.

Wielm. Panie! Upraszam uprzejmie o przysłanie zwoju z 6 paczkami Pańskich uniwersalnych krew czyszczących pigułek. Tylko Pańskim pigułkom zawdzięczam, że wybawiona zostałam od cierpienia żołądkowego, które mnie przez pięć lat bez przerwy dręczyło. Więc też pigułek tych już zawsze trzymać się będę i składam Panu niniejszem najgorętsze moje podziękowanie.

Z wysokiem poważaniem

Anna Zwicki.

Rohrbach 28 lutego 1886.

Wielmożny Panie! W listopadzie r. z. zamówiłem u Pana pakiet pigułek i ja i moja żona doświadczyliśmy jak najlepszych skutków, cierpieliśmy oboje na uporczywy ból głowy i ciężki stolec, tak że byliśmy zrozpaczeni, jakkolwiek liczymy dopiero 46 lat życia. I oto patrzcie! Pańskie pigułki sprawiły cud i zwolniły nas od cierpień.

Z poważaniem

Antoni List.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera od wielu lat już znany jako najlepszy środek przeciwko odmrożeniu wszelkiego rodzaju, jako też na zastarzałe rany. Tygielek 40 ct. z przesyłką 65 ct.

Sok babki lancetowej przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi duszącemu i t. d. 1 flaszka 50 ct.

Amerykańska maść gośćcowa najlepszy środek przeciw wszelkim gośćcowym i reumatycznym cierpieniom, rwaniu w członkach, ischias, strzykaniu w uszach itd. 1 złr. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg; cena szkatułki 50 ct z przesyłką 75 ct.

Balsam na wole pewny środek przeciw wolom 1 flakon 40 ct., z przesyłką 65 ct.

Essencja życia (Krople praskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie, dolegliwości w niższych częściach ciała, wyborny środek domowy. Flaszka 22 ct.

Agielski balsam cudowny 1 flaszka 12 ct. 12 flasz. 1 złr 20 ct.

Proszek fiakierski przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi, pudełko 35 ct. z przesyłką 60 ct.

Pomada tannochininowa J. Pserhofera najlepszy środek na porost włosów 1 doza 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. Steudel'a na rany od cięcia i pchnięcia, złośliwe wrzody na nogach, uporczywe gruczoły, bolesne wrzody, zastrzał, zranione i zapalone piersi, ropienia gośćcowe, i t. p. wypróbowany. Tygielek 50 ct. z przesyłką 75.

Uniwersalna sól czyszcząca A. W. Bullricha Znakomity środek domowy przeciw wszelkim następstwom złego trawienia, jak: ból głowy, zawrót, kurcze żołądkowe, zgaga, cierpienia hemoroidalne, zatkanie i t. p. 1 pakiet 1 zł

Essencja do ócz Romershausena 1 fl. 2 zł. 50 ct. ½ flaszki 1 zł. 50 ct.

Oprócz wymienionych powyżej preparatów znajdują się na składzie wszystkie w austrjackich gazetach ogłaszane, krajowe i zagraniczne specyfiki farmaceutyczne, inne zaś na żądanie mogą być jak najspieszniej i po najtańszych cenach zpreparowane i wysłane.

Przesyłki pocztowe załatwiają się jak najszybciej za przysłaniem gotówki lub pobraniem pocztowem. 2312 7—12

Przy poprzedniem wysłaniu gotówki [najlepiej przekazem] wypada porto daleko taniej aniżeli za pobraniem pocztowem.

Powyżej wymienione specyfiki dostać można także we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Ruckera i Piotra Mikolascha.**

WIEŚ

w powiecie Złoczowskim, przeszło 450 morgów przestrzeni obejmująca z budynkami w dobrym stanie

jest zaraz do sprzedania.

Roczne wynagrodzenie za propinacje przyznane w kwocie 630 zł. oprócz pożyczki hipotecznej może część ceny kupna pozostać przy hipotece.

Zgłosić się do Redakcji *Przeglądu* pod znakiem *On.*

Całkiem świeży transport przeszło

3.000 klg. KAWY

ślicznie się napalającej i nadzwyczaj w smaku lepszej jak wszelkie Syriusze ½ **klg. po 90 ct** otrzymał i poleca handel **ST. WOJCIECHOWSKI,** Chorążczyzna l. 6. także poleca:

CUKIER w głowie klg. 39 centów. w kostki „ 42 „ w mączce „ 42 „ 2376

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski

(Galizische Boden Credit Anstalt)

w Krakowie

wypłacać będzie od 2go stycznia 1889 zaliczkę na dywidendę od swych akcyj w stosunku 5% czyli złr. dziesięć w. a. od każdej akcji.

Kraków dnia 29 grudnia 1888.

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski.

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY Jana Riedla

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 1·50

Koszule z pikowemi przodami, białe i kolorowe złr. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40 2·60 i 3.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po złr. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 2237 8—8 B

Herbata z Brodów!!

Od dawien dawna znana ze swej taniości i zapachu prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

2297 15—? w handlu

W. Adamowicza

w Brodach

funt bardzo dobrej . . złr. 1·40
„ najlep. w org. op. . . „ 2·50
„ wysiewek najl. jakości „ 1·10
KAWA lepsza od wszystkich „Siriusz“ franco 5 kilogr. . . . . . „ 8·80

Herbata z Brodów!!

Herbata z brodów!! Herbata z Brodów!!

Walentin

najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego. właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych

we Lwowie ul. Kopernika l. 3.
w Krakowie, Sukiennice l. 20.
w Czerniowcach, Rynek l 2.

Na święta

Wina

butelkowe, białe i czerwone z królewsko węgierskiej **Centralnej piwnicy wzorowej** od 60 centów i wyżej, 160 gatunków, również

Szampany

francuskie, węgierskie i styryjskie po zł. 2·50, 3, 3·80 i wyżej

2399 poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

Nieszkodliwe pudry bez bismutu, bielwejsu i innych metali zalecane przez lekarzy, jako to **Puder hygieniczny** w cenie 70 ct. **Puder książęcy** w cenie 50 ct **Puder ryżowy** w cenie po 35 ct. **i w paczkach po 5 i 10 ct.** — jedynie do nabycia w laboratorjum chemicznem

ADOLFA POKORNEGO

2400 Magistra farmacji.

Lwów, Wałowa liczba 15

Wyroby moje zostały odszczególnione medalem zasługi na wystawie hygieniczno - lekarskiej we Lwowie w r 1888. Skład w Stanisławowie u p aptekarza Macury.

Wyprawki DLA NIEMOWLĄT

w największym wyborze

poleca najtaniej handel

Edwarda Schillinga

we Lwowie

ulica Halicka l. 16.

2372

50. złr. nagrody

temu, kto zwróci właścicielce czarnego jamnika z żółtą szczęką, żółtemi nogami i przedartem prawem uchem. Ten jamnik zginął dnia 3 grudnia 1888 rano na Szlązku w pobliżu Galicji, miał na szyi skórzaną obróżkę ze srebrnemi sprzączkami i guzikami, do której przytwierdzoną była wiedeńska marka, oznaczona liczbą 1033. Kto zwróci obróżkę, lub doniesie gdzie się ten pies znajduje otrzyma 10 złr

Adresować: *Lady Paget w angielskiem poselstwie (englische Botschaft) w Wiedniu.* 2403 3—3

Nowo otworzony magazyn

Towarów bławatnych

i przyborów

do krawieczyzny, szycia i haftu

2344 we Lwowie 15—30

przy placu Marjackim l. 4 w hotelu Europejskim pod firmą

Wilhelm Sydor

poleca po stałych cenach fabrycznych

najnowsze materje na suknie **damskie, kostiumy i pokrycia futer.** Wielki wybór modnych kolorowych barchanów do prania plusze, aksamity, jedwabie, wstążki w najlepszych gatunkach we wszystkich najmodniejszych kolorach. **Ciepłe chustki zimowe angielskie Himalaja** i francuskie włóczkowe. Orygialne francuskie gorsety.

Próbki na żądanie franko.

LANDAUER

wiedeński, używany, w dobrym stanie z fabryki Lohnera jest do sprzedania *w Jaśle u lakiernika* p. **Fiderkiewicza.** Bliższa wiadomość tamże. 2382 6—12

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Do sprzedania z wolnej ręki realność, składająca się z domu frontowego, oficyn i gruntu pod budowę przy ulicy Zamarstynowskiej l. 28 Bliższa wiadomość ul Szymona l. 2. Lwów.

Gdyby który z pp. abonentów „Przeglądu“ miał do zbycia wszystkie numera tego pisma z listopada 1888 r. raczy się zgłosić do p. L. Musiała, poczta Bohorodczany.

Czy dostarcza [illegible] deszczułek na paczki pocztowe który tartak?

Poszukuję dzieła z wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych pod tytułem: „Świat roślinny“ oraz „Przygody pana Marka“ i „Agapita“. Adres: Ks. Emil Zygmunt w Jeżowem, poczta Kamień.

Jest do nabycia majątek wartości 40 tysięcy pod korzystnymi warunkami, bo na renty dożywocia. Wyjaśnienie listowne pod literą L. Y. poczta Brzeżany.

Realność w Dunajowie koło Brzeżan, składająca się z 43 morgów pola, dobrej gleby, wraz z budynkami gospodarczymi i inwentarzem zaraz do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Winogrodzki poczta Białykamień.

Zgubiła się suka legawa, rasy angielskiej, ciemno brązowa z białą plamą na piersiach, młoda, niewielka i chudawa, nazywająca się Lady (Ledi), z żółtym łańcuszkiem na szyi. Rzetelny znalazca otrzyma odpowiednią nagrodę na ulicy Ossolińskich l 4.

Ekspedytorka pocztowa i telegraficzna, poszukuje umieszczenia. Adres: A. Z. Olszanica koło Ustrzyk.

Zaraz do wynajęcia (mieszkanie) pokój z przedpokojem na pierwszem piętrze ulica Kopernika l. 17. Bliższa wiadomość u stróża.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.